Nr 153. Kraków, 8 Lipca — Sobota. Rok 1876.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedzielę i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 15 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ [illegible]
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane niepodlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księgarnia p. Ż. A. Krzyżanowskiego, handel Twerskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. Ogłoszenia (inseraty) przyjmuję się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie W. Piątkowski ul. Teatralna 9; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 38); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com, (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Kraków 7 lipca.

Manifest wojenny ks. Mikołaja Czarnogórskiego, który umieszczamy poniżej, nietylko nie wyjaśnia zagadkowego stosunku wzajemnego dwóch książąt, którzy podnieśli wojnę przeciw Turcyi, ale nadto różni się od odezwy księcia Milana Serbskiego tonem i całym, że tak powiemy, zakrojem. Książę serbski, opierający się dotąd głównie na stosunkach zagranicznych i protekcyi Rosyi, wydał odezwę wojenną dla Europy. Dla tego nosi ona charakter noty dyplomatycznej niewprawnem nakreślonej piórem; szuka pozorów dla osłonięcia śmiałego kroku; zwykłym w takich razach sposobem stara się przedstawić, że Serbia zmuszoną była chwycić za oręż dla własnej obrony, i aby zasłonić się od niekorzyści i niebezpieczeństw toczącej się walki u jej granic. Książę Mikołaj najpopularniejszy władyka w południowej Słowiańszczyznie, odkłada na bok względy dyplomatyczne, nie szuka wymówek ani zapewnień umiarkowania, nie pisze bowiem dla mocarstw europejskich, ale ogłasza manifest wojenny, a raczej manifest powstańczy, nie do swego ludu, ale do Hercegowińczyków, których podżega do walki, obiecując im wyzwolenie. Różnica też obu odezw polega na tem, że książę Serbski jest lennikiem, prawa zaś Czarnogóry nigdy nie były jasno określone, a faktycznie nigdy ona nie uznała zwierzchnictwa Sułtana. Główne pytanie atoli jakie się nastręcza, dotyczy stosunku dwóch tych książąt do siebie: czy są sprzymierzeńcami, czy współzawodnikami, czy tajny układ już stanął co do podziału przyszłych zdobyczy, a raczej wyzwolonych od jarzma tureckiego prowincyj? Wprawdzie wypowiedzenie wojny poprzedziły deputacye powstańców bośniackich w Belgradzie, hercegowińskich w Cetyni z żądaniem przyłączenia tych krain do dwóch księstw. Bardziej dyplomatyczna i więcej oględna odezwa księcia Serbskiego wspomina o pomocy Czarnogóry; książę Mikołaj przeciwnie przemilcza całkowicie o rozpoczętej już wojnie serbsko-tureckiej, ale natomiast mówi o wyzwoleniu całego narodu serbskiego i o jego zjednoczeniu. A więc pod czyjem berłem ma to zjednoczenie nastąpić? Znane są oddawna dążenia do wskrzeszenia carstwa Serbskiego nad Dunajem. Dwa małe państwa mogły się ostać obok siebie naprzeciw przewagi tureckiej; trudno zaś przypuszczać, aby w chwili, kiedy rozlega się pobudka walki o niepodległość, uczyniono rozbrat z odwiecznie żywionemi marzeniami wielkości ojczyzny i zjednoczenia narodowego.

Ale to wszystko jeszcze na dalszym planie; dziś nie idzie o to: jak być, ale aby być. Książę Mikołaj budzi też zapał, a unika wywołania fanatyzmu religijnego. Kiedy książę Milan żąda tylko umiarkowania i ludzkości w prowadzeniu wojny z islamizmem, książę Mikołaj przemawia pospołu do chrześcian i do mahometanów hercegowińskich, zarówno im obiecując wyzwolenie z pod przemocy tureckiej i zapowiadając równouprawnienie i zbratanie. Wiadomo, że powodem powstania hercegowińskiego nie był tylko ucisk rządu ottomańskiego, ale bardziej jeszcze nadużycia begów słowiańskiego pochodzenia a mahometańskiej wiary. Nadużyć tych nawet rząd ottomański ukrócić nie zdołał, bo dawne przywileje zapewniały renegatom miejscowym pewne atrybucye administracyjne, które wiodły do ucisku bardziej społecznego niż politycznego. Była to więc zrazu rewolucya społeczno-religijna chrześciańskich rajasów przeciw mahometańskim begom, która się dziś przemienia pod kierownictwem dwóch książąt w wojnę narodowo-polityczną.

Czy ten pierwotny charakter socyalny i religijny da się usunąć pod wpływem idei niepodległości narodowej? Czy ludność Bośni i Hercogowiny mniej rycerska i mniej przesiąkła narodowym ruchem, wspomnieniami dawnej wielkości, niż Serbja i Czarnogóra — zdoła dla tych celów politycznych uciszyć nienawiść religijną i społeczną chrześcian z mahometanami? Czy zwłaszcza mahometanie hercogowińscy dadzą się rozbroić odezwami książąt obiecujących im równouprawnienie? Wprawdzie już donoszono z Belgradu, że w Bośni odbył się zjazd hercogowińców mahometańskich, na którym dzieliły się zdania, jak przyjąć wojska wkraczające, czy z orężem i nożem w ręku w imię pół księżyca, czy też pozostać biernymi i neutralnymi świadkami wojny książąt z wojskami Sułtana.

Znane dotąd są tylko akta i odezwy wojenne z jednej strony. Sprzeczne zaś krążą pogłoski co do stanowiska, jakie zajmie rząd Murada V a raczej Midhata paszy. Oczekują równocześnie trzech wręcz przeciwnych aktów: noty okólnej do mocarstw europejskich, ogłoszenia konstytucyi i reprezentacyi narodowej z zupełnem równouprawnieniem wyznań, a zarazem po uroczystości przypasania miecza Mahometa przez nowego Sułtana, ogłoszenia wojny świętej! Wojna święta za półksiężyc i koran a zarazem konstytucya z równouprawnieniem i zasadą bezwyznaniowości państwa, zaiste to rzeczy niełatwe do pogodzenia. A jednak szeik ul islam miał się zgodzić na konstytucyę jako nieszkodliwą dla Islamu. Łatwo też to w praktyce pogodzić, bo ogłoszenie konstytucyi dla mocarstw europejskich, a wojna święta dla poddanych muzułmańskich. Islamizm bronić się jeszcze może ostatkami fanatyzmu, i rzezie chrześcian czyli wojna święta mogą rozszerzać się jak łuny oświetlające ostatnie chwile państwa Osmanów. Czy jednak mogliby potem zasiąść reprezentanci mahometańscy w jednym parlamencie z posłami chrześciańskiemi? Dla tego bardziej obawiać się trzeba hasła wojny świętej w azyatyckiej Turcyi, niżli pobudzenia mahometan hercogowińskich do rozpaczliwej walki na noże z wojskami serbsko-czarnogórskiemi. Tu bowiem już przeważa z dwóch stron wzgląd polityczny i ruch narodowy nad żywiołem religijnym.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Peszt 5 lipca.

(§) *Budapest. Corresp.* ogłosiła wczoraj treść rozmowy bawiącego w Belgradzie wydawcy swojego z serbskim ministrem spraw zagranicznych p. Risticzem o węgierskich politykach, w której zachodzi bardzo trafne orzeczenie. „Prasa węgierska — mówi p. Ristic — lubuje się w szowinistycznych przesadach i podszczuwaniach, którym rząd sprzyjać się zdaje, nie pomnąc, że każdy musi to wytłomaczyć sobie jako objawy własnej (węgierskiej) bezsilności".

Nie potrzeba być ani wrogiem Węgrów ani przyjacielem Serbów, aby przyznać słuszność p. Risticzowi. Tylko obawą o własną skórę można sobie wytłómaczyć szumne i dumne frazesy dziennikarstwa węgierskiego, które dzień w dzień nietylko w imieniu monarchii austro-węgierskiej, lecz całej Europy przepowiada Serbii ciężką i upokarzającą pomstę za zuchwałe zakłócenie pokoju europejskiego, co znaczy spokoju węgierskiego; tą tylko obawą wytłómaczyć sobie można jadowitą nienawiść ku Serbii i równie przedwczesne wyszydzanie jej porwania się na Turcyę, jak przedwczesną może jest niesłychana radość z zwycięstw tureckich; tą obawą tylko wytłómaczyć sobie można pochopność do rozgłaszania fałszywych wieści o wewnętrznych wrogach państwa węgierskiego. Umysł spokojnie i objektywnie patrzący na rzeczy odrazu poznać zdolen, ile w tych wieściach może mieścić się prawdy a ile fałszu. Jeśli już list ostatni zacząłem od stwierdzenia mylności doniesień o ruchach południowo-węgierskich za pomocą cytatu z pisma nawet węgierskiego, list dzisiejszy byłbym mógł również zacząć stwierdzeniem zapatrywań moich na „tajne konferencye żywiołu dako-romańskiego w Siedmiogrodzie". *Pesti Naplo* bowiem otrzymuje z Karlsburga telegram, w którym doniesienie o tajnych konferencyach nazwane jest po prostu oszczerstwem. Wobec tego ustawicznego dopatrywania widm i strachów groźne i szumne frazesy węgierskie przypominają tylko owego tchórza, który idąc w ciemnej nocy przygwizduje sobie, udając zucha sam przed sobą; a apelacye do monarchii austro-węgierskiej i do Europy i chełpliwe przemawianie w ich imieniu dowodzi tylko, jakaby to była kusa rada, gdyby Węgrom na prawdę groziło niebezpieczeństwo i gdyby wtedy pozostawiono ich samym sobie.

Co się tyczy ruchów wojskowych, powodowanych wybuchem wojny serbsko-tureckiej, zaczynają wchodzić w wykonanie niektóre rozporządzenia dawniejsze, jak i niektóre nowsze, żadne jednak nie wskazują na nic innego, jak na zwykłe w podobnych przypadkach środki przezorności. Wczoraj po południu wypłynęły ztąd dwa statki monitorowe na Dunaju ku granicy serbskiej; rozkaz nadszedł wprawdzie nagle o północy z poniedziałku na wtorek, ale wszakże już przed kilku tygodniami donosiłem wam o rozkazie co do przygotowania tych statków do wypłynienia. Wczoraj też wyruszył ztąd pułk imienia Molinarego, tudzież inny jeszcze pułk z północnych Węgier dla wzmocnienia kordonu na pograniczu południowem; *Magyar Allam* donosi o tym wymarszu, że rozkaz także nadszedł nagle o północy, czemu choć przeczyć nie myślę, nadmienię tylko, że przygotowania do wymarszu także od dawna były poczynione. Nowszemi rozporządzeniami, które przecie także niekoniecznie każą domyślać się zamiarów wojennych, są dwa następujące: węgierski minister obrony krajowej wydał instrukcyę o remontach na wypadek uruchomienia armii, wspólne zaś ministerstwo wojny i oba ministerstwa obrony krajowej wydały rozporządzenie do oficerów w służbie czynnej i znajdujących się na odstawce, aby uzupełnili swój rynsztunek polowy kilku przedmiotami wyszczególnionemi w rozporządzeniu. Tyle o rozporządzeniach już wydanych. Znaczniejszego przerzucenia wojsk ku granicy oczekiwać jednak należy po rozporządzeniu jeszcze nie wydanem, o którem słychać, że zarządzi wymarsz trzech pułków konnicy po 18 szwadronów i jedenastu batalionów piechoty pod dowództwem feldmarszałka Władysława Szaparego. A nadto minister honwedów p. Szende udaje się do Wiednia w celu narad nad wysłaniem ku granicy osobno sformowanych pułków z honwedów i z austryackiej obrony krajowej. To wzmocnienie wojsk liniowych honwedami i obroną krajową naprowadza na domysł, że w pewnym wypadku pozostawionoby strzeżenie porządku na pograniczu honwedom i obronie krajowej, a wojska liniowe zajęłyby Bośnię, — myśl, z którą tutaj zwolna już godzić się zaczynają.

Wczoraj odbyła się narada ministeryalna, w której uczestniczyli wszyscy członkowie gabinetu prócz p. Perczela. Narada trwała od godz. 1szej w południe do godz. 9 wieczorem.

Kraków 7 lipca. *(Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej d. 6 lipca).* Przewodniczący prezydent miasta Dr Zyblikiewicz; radców obecnych 39.

Po odczytaniu kilkunastu podań i rekursów, przeważnie w sprawach budowniczych, które odesłano do właściwych sekcyj, przedstawił sekretarz p. Zawiłowski prośby radców miejskich: Zieleniewskiego, Dra Kopffa, Dra Hoszowskiego, Kicińskiego i Deichesa o udzielenie urlopu na miesiące letnie dla poratowania zdrowia. Do próśb tych przychyla się Rada bez rozpraw.

Nim przystąpiono do porządku dziennego przedstawił r. m. Friedlein wniosek sekcyi gospodarczej, aby w celu uregulowania ulicy „Szlak" nabyć od hr. Róży Tarnowskiej wł. realności pod l. 141 dz. V. część gruntu z zabudowaniami za ogólną sumę 4414 złr. a zarazem postawić kosztem gminy nowy mur parkanowy w miejsce zburzonego około pozostałej części wspomnionej realności. Wniosek przyjęto.

Z porządku dziennego przedstawił r. m. Friedlein imieniem sekcyi gospodarczej i komisyi uporządkowania miasta wypracowany przez budownictwo miejskie plan na budowę mostu prowizorycznego na starej Wiśle pod rzezalnią. Koszta budowy obliczone zostały na sumę 5250 złr. Mają one być pokryte z funduszu na uporządkowanie koryta starej Wisły przeznaczonego.

R. m. Hąnicki żąda, aby wstrzymać się z budową mostu dopóki nie będzie postanowionem, co się ma stać ze starą Wisłą. Gdyby bowiem ją zasypano, natedy ustanie potrzeba budowania mostu.

R. m. Federowicz zaś pragnie mieć most stały a nie prowizoryczny.

Po wyjaśnieniu przez prezydenta i sprawozdawcę, że sprawa uporządkowania koryta starej Wisły nie da się w krótkim czasie załatwić, a stan mostów na starej Wiśle jest tak zły, że przed zimą trzeba je koniecznie wyrestaurować, jeśli nie ma nastąpić przerwa w komunikacyi, Rada uchwala wniosek komisyi a zarazem z powodu nagłości sprawy upoważnia ją do oddania w przedsiębiorstwo budowy mostu bez odnoszenia się do Rady pełnej. Przy tej sposobności przypomniał r. m. Chrzanowski dawniejszą uchwałę komisyi uprządkowania miasta, którą postanowiono zażądać od rządu przyspieszenia regulacyi głównego koryta Wisły koło Krakowa, gdyż od tego zależy zasypanie a względnie uporządkowanie koryta starej Wisły.

Ten sam sprawozdawca komisyi uporządkowania miasta przedstawił następnie z porządku dziennego wniosek drugi tej komisyi następującej osnowy: Zatwierdzić ofertę p. Salomona Saarego, obowiązującego się wykonać wedle zatwierdzonego planu budowę domu cmentarnego i przedpogrzebowego, oraz rozebrać stary dom cmentarny a następnie wybudować parkan pomiędzy pomienionemi domami za opuszczeniem $13^1/_4$ procentu od sta z cen kosztorysu obliczonego na sumę 30368 złr. Oprócz p. Saarego zgłosiło się do licytacyi jeszcze 4 przedsiębiorców; gdy jednak dwóch z nich żądało ceny wyższe aniżeli w kosztorysie, dwóch zaś drugich opuszczało o wiele niższe procenta od p. Saarego, przeto Rada przychyliła się do wniosku komisyi.

R. m. Szukiewicz przedstawił z kolei wniosek sekcyi prawniczej, aby na podstawie wyborów odbytych w r. 1872 zaprosić p. Jana Gallego na radcę miejskiego w miejsce ś. p. Antoniego Chmurskiego. Wniosek ten wywołał dłuższą rozprawę, w której chodziło o to, czy przy powoływaniu zastępcy w miejsce ubyłego radcy mają służyć za podstawę wybory ostatnie, czy też wybory owego roku, w którym ubyły radca wybrany został. Sekcya trzymając się dotychczasowej praktyki proponowała ten ostatni sposób postępowania, za którym też oświadczyła się większość Rady — wniosek przeto powyższy sekcyi został przyjęty.

W dalszym ciągu posiedzenia załatwiono jednę sprawę osobistą i dwie gospodarcze, oraz zapewniono czterem osobom przyjęcie do gminy.

Ze sprawozdania sekcyi IIIej w obrocie konsensów szynkowych w 2m półroczu 1875, które przedstawił referendarz Magistratu Białkowski, dowiadujemy się, że w tem półroczu przybyło 5 nowych przedsiębiorstw szynkowych, mianowicie: 3 traktyernie, 1 piwiarnia i 3 kawiarnie. Ubył zaś 1 handel korzenny z wyszynkiem trunków i jedna winiarnia. Ogółem było w Krakowie z końcem r. 1875 szynków 324, a w szczególności: oberż i domów zajezdnych 22, traktyerń 76, handlów korzennych z wyszynkiem trunków 32, szynków wódek ordynaryjnych i piwa 76, cukierń 9, winiarń 17, szynków miodu 5, piwiarń 24, kawiarń 63. Opłata konsensowa od tych szynków wynosiła w 2m półroczu 1875 r. 9890 złr. $87^1/_2$ c.

Na tem zakończyło się posiedzenie publiczne, Przy drzwiach zamkniętych miano załatwić sprawę uwolnienia od obowiązków służbowych urzędnika Magistratu na własne jego żądanie. Ponieważ jednak tenże cofnął swoją prośbę o dymisyę, przeto musiano odesłać tę sprawę raz jeszcze do sekcyi prawniczej.

NPan mianował pułkownika Fryderyka Mathesa komendanta rezerwy pułku piechoty Nr. 56, komendantem pułku piechoty królewicza pruskiego Nr. 20; komendantem zaś rezerwy tego pułku mianowany podpułkownik Ludwik Jański z pułku piech. Nr. 15.

Minister sprawiedliwości nadał radcy sądu krajowego w Przemyślu Janowi Towarnickiemu na własną jego prośbę posadę sędziego powiatowego w Sanoku, pozostawiając mu dotychczasowy charakter służbowy i tytuł radcy sądu krajowego; pozwolił zaś następującym sędziom powiatowym przesiedlić się na ich własną prośbę i w tym samym charakterze; Romanowi Zaczeńskiemu z Birczy do Krosna, Antoniemu Leżańskiemu z Rymanowa do Szczerca i Tomaszowi Hofmoklowi z Putylli do Mościsk; oraz adjunktom sądowym: Julianowi Naganowskiemu z Złoczowa do Lwowa, Janowi Staruszkiewiczowi z Żmigrodu do Krosna, Karolowi Czerneckiemu z Buczacza do Brzeżan, Edmundowi Hilaremu Wołodkowiczowi z Borszczowa do Rohatyna, Franciszkowi Kratochwilowi z Obertyna do Czortkowa i Stanisławowi Templemu z Ustrzyk dolnych do Stryja.

Minister sprawiedliwości mianował następujących adjunktów sądów powiatowych sędziami powiatowymi: Karola Krynickiego w Storożyńcu tamże i Henryka Janiszewskiego w Dobromilu do Birczy; Adolfa Balko w Staremmieście do Rymanowa, Emila Miskolczego w Radowcach do Putylli.

Minister sprawiedliwości mianował adjunkta sądu powiatowego w Bursztynie Józefa Towarnickiego adjunktem sądu obwodowego w Złoczowie, auskultanta Władysława Sękowskiego adjunktem sądowym w Tarnopolu, oraz następujących auskultantów adjunktami sądów powiatowych: Antoniego Wadziaka Łuckiego w Staremmieście, Bazylego Kilanowskiego w Żmigrodzie, Marcelego Pileckiego w Buczaczu, Józefa Sojkę w Bursztynie, Włodzimierza Prokopczyca w Obertynie, Eustachego Czwartackiego w Borszczowie, Mieczysława Zaychowskiego w Dobromilu.

Minister sprawiedliwości nadał adjunktowi sądu powiatowego Mateuszowi Kaszewce opróżnioną posadę adjunkta w sądzie pow. w Kossowie, auskultanta zaś Juljusza Turteltauba mianował adjunktem sądowym w Galicyi wschodniej.

Sąd wyższy krakowski mianował bezpłatnymi auskultantami praktykantów sądowych Wojciecha Wiatra i Bronisława Nowińskiego.

Wiedeń 6 lipca. *Pesti Naplo* przedstawia w następujący sposób obecny stan rokowań ugodowych: Układy w sprawie taryfy cłowej doprowadziły do ostatecznego rezultatu. Ułożona taryfa zawiera pozycye najmniejsze, których już dalej zniżyć nie można, ale też i podwyższone być nie mogą, jeżeli osobne traktaty nie będą zawarte. Taryfa ta tworzy uzupełniającą część traktatu handlowego. Ciało ustawodawcze weźmie najpierw ten ostatni pod obrady, a taryfę cłową równocześnie z traktatami międzynarodowemi. Minister skarbu p. Szell przybyć ma w tym tygodniu do Wiednia, gdzie rokować ma z bankiem i rządem austryackim w sprawie bankowéj.

— *Politische Correspondenz* otrzymała z Szegedynu następującą korespondencyę: W południowych Węgrzech ustał już popłoch przed straszną Omladyną. Po doświadczeniach zrobionych w Kikindzie i Temeswarze, i po wszystkiem co mówią osoby najlepiéj poinformowane, przyszliśmy nareszcie do przekonania, że Omladyna nie ma miru pomiędzy ogółem tutejszéj ludności. W miastach są wprawdzie katylinaryczne egzystencye, które przydzielają sobie jakieś role: jedni są ajentami a drudzy denuncyantami Omladyny, ale jedni i drudzy nie mają najmniejszego wpływu u ogółu. Omladyna jest armią na któréj czele stoją tylko trzéj jenerałowie (Mileticz, Kosticz, Polit), i mnóstwo oficerów ale nie ma ani jednego szeregowca. W południowych Węgrzech ma-

---

Część literacko-artystyczna.

Co sądzić należy o zamieszkaniu niezliczonych światów?

przez

J. K. Steczkowskiego

b. profesora Uniwersytetu Jagielońskiego.

(Ciąg dalszy).

Uran i Neptun.

Im więcej oddalamy się od Słońca a następnie i od Ziemi, tem mniej można powiedzieć o właściwościach światów przebywających zakreślone sobie drogi w tak niezmiernych odległościach. Dla tego dwie ostatnie planety, obejmę jednym ustępem.

Niezbaczając z raz obranego kierunku, przeszło 200 milionów mil dalej, przybywamy do nowego świata, mianowicie do Urana. Ta planeta nietylko z powodu swej o 200 milionów mil większej, niż poprzednia odległości, ale też i dla tego, że się liczy jeszcze do nowych, niedawno odkrytych, mało jest znaną nawet we względzie astronomicznym. Od swego w r. 1781 przez Wilhelma Herszla odkrycia, zaledwo dotąd ukończyła nieco więcej, niż jeden okrąg około słońca, jeden swój rok; odległą bowiem jest od słońca blisko 397 milionów mil, a okrąża słońce w 84 przeszło latach naszych, a w jednym roku swoim. Ach! jakże leniwo wloką się lata Uranijanom (mieszkańcom Urana). W tak niezmiernej odległości, odbiera od słońca 367 razy mniej światła i ciepła, niż Ziemia na równej powierzchni. Ale, że wzrok Uranijanów zapewne daleko jest wrażliwszym na światło, niż nasz, można być poniekąd pewnym, że oni nie żyją w zupełnej ciemności, lecz prawie tak jak my na Ziemi.

Osobliwością Urana jest to, że gdy równiki wszystkich poprzednich planet są mniej lub więcej nachylone do płaszczyzn ich dróg około Słońca, to równik Urana jest prawie prostopadłym, a bieguny jego leżą prawie na ekliptyce. Z takiego położenia wypada, że każdy punkt powierzchni Urana, ma przynajmniej raz w roku, rozumie się według tamtejszego kalendarza, słońce w zenicie jak Ziemianie międzyzwrotnikowi i że pory roku jeszcze więcej, niż na Saturnie są odznaczone. Dwadzieścia jeden lat trwająca tam zima, to zaiste nie przelewki, bo zaraz przychodzi na myśl, że z powodu tak długiego trwania, jest niezawodnie nadzwyczajnie ostra, zdolna w kilku minutach zmrozić krew w żyłach naszych. Drugą jeszcze większą osobliwość dostrzeżono, że wbrew uznanemu, bo obserwacyami zatwierdzonemu powszechnemu prawu, iż wszystkie do słońca należące planety, mają dzienne czyli wirowe obroty od zachodu na wschód, jeden Uran wiruje w przeciwnym kierunku.

Chociaż Uran co do wielkości nie może się mierzyć z dwoma poprzednimi olbrzymami, to przecież i tak należy do bardzo poważnych obywateli słonecznego państwa. Średnica jego wynosi 7,466 mil, tj. przeszło 4 razy więcej, niż średnica Ziemi, przeto jego powierzchnia jest blisko 19, objętość 82, ale waga tylko 15 razy większą niż Ziemi; co dowodzi, że materya z której się składa jest rzadszą niż Ziemi. I rzeczywiście znaleziono gęstość Urana blisko 6 razy mniejszą niż Ziemi.

Jak dwaj jego poprzednicy, jest też Uran udzielnym księciem, mając pod swejem prawie wyłącznem władaniem, obszar 680,000 mil w średnicy wynoszący; ma bowiem jak Saturn 8 do siebie należących księżyców, które różnych potrzebują czasów do okrążenia swojej planety. Pierwszy najbliższy w odległości od środka Urana $27^1/_2$ tysięcy mil, potrzebuje $2^1/_2$ a ostatni w odległości 340,000 mil, przeszło $107^1/_2$ dni naszych. Wszystkie te księżyce okrążają Urana także od wschodu na zachód, co także jest przeciwne dotąd dostrzeżonemu prawu przy innych mających księżyce planetach.

Kiedy niezbyt dawno, bo ledwo przed 90 kilku laty, już Saturna stawiano na kresach słonecznego państwa, rozum ludzki i nauka wsparte wynalazkiem donioślejszych narzędzi optycznych, prawie przebojem, (bo było ustaloną prawdą, że więcej planet być niemoże) przekroczyły te kresy. Wilhelm Herszel, nie astronom z zawodu, ale wielki miłośnik astronomii, dopatrzył w r. 1781, że za tą mniemaną granicą znajduje się jeszcze niemały obszar, w którym panuje prawie udzielnie dość potężny książę i że również należy do ogólnego państwa, bo się zachowuje względem naszego najpotężniejszego władcy, według tychże samych praw jakim wszyscy obywatele tegoż państwa ulegają. Przyłączył więc ten dotąd nieznany kraj, to księstwo pod berło jej cesarskiej mości Słońca, czyniąc księcia wasalem.

Niewiele upłynęło czasu od posunięcia przez Herszla granicy państwa o drugie tyle dalej i od pozyskania nowego poważnego obywatela temuż państwu; aliści ten nowo zyskany żali się przed areopagiem najwyższych kapłanów Uranii, że jakiś daleki, jemu nawet nieznany sąsiad, przeszkadza mu do należytego wykonywania praw państwa, wyrządzając mu różne psoty.

Sąd zarządził śledztwo — i o dziwo! znowu jedynie siłą nauki wyśledzono, jeszcze przeszło 200 milionów mil dalej, nieznajomego, nieco potężniejszego niż skarżący, księcia: poznano zarazem z kodeksu, jakim się w tem księstwie rządzą, iż on jest naszym współplemiennikiem, owszem naszym krewnym. Śledczym sędzią był Leverrier. Co jednak jest szczególnego w tej sprawie i dotąd niepraktykowanego, to zaiste sposób prowadzenia śledztwa. Nie miał on bowiem przed sobą oskarżonego i jedynie z psot, jakie skarżącemu wyrządzał, nie przechodząc nawet progu swej kancelaryi, samą mocą swego geniuszu, rozumu i nauki, dopatrzył miejsca przebywania psotnika. Lecz cóż z tego? widział on go oczyma ducha, ale go także należało ująć i stawić przed sądem. Berliński astronom Galle, któremu Leverrier pokazał na bezmiernej przestrzeni niebios punkt, w który ma swego Kruppa skierować, tak dobrze celował, że go tak mocno postrzelił, iż już ujść nie mógł. A skoro w osobistem przesłuchaniu pokazało się, że jedynie z nieuniknionej konieczności niepokoił sąsiada, i że to, co skarżący nazywa psotami, jest im obu wspólne, jest konieczne i w żaden sposób usunąć się nie da, wydano wyrok uniewinniający oskarżonego; w nagrodę zaś jego rzetelnego a poczciwego tłomaczenia się, zapisano go, nawet z tym samym tytułem księcia, w poczet obywateli słonecznego państwa. Tym sposobem zyskaliśmy znowu nowego członka naszej rodziny, który nie knutem ani więzieniem i ludzkość oburzającem prześladowaniem, nie wtłoczeniem mu gwałtem żelaznego jarzma, aby nie miał swobodnego ruchu, ale bardzo chętnie połączył się z nami jako wolny z wolnymi.

Możeby tu ktoś, a najpewniej p. Bismark lub jaki Moskal powziął z tych zdobyczy pohop do usprawiedliwienia wszelkich tegoczesnych zaborów i grabieży dowodząc, że skoro takowe już dawniej, i to nie tylko na ziemi, ale i na niebie praktykowano, zatem wszelkie grabieże są prawem natury. Tak atoli rozumujący i wnioskujący, dalekoby się pominął z prawdą; bo grabieże jak Herszla, a jeszcze więcej Leverriera, działy się i dzieją nie brutalną siłą, ale siłą nauki, do nabywania której Stwórca uposażył rozum i zostawił mu świat do nieskończonego badania, *reliquit mundum disputationi hominum*; takie przeto grabieże są pozwolone, owszem przez Stwórcę

my około 600,000 Serbów a z tych należy zaledwie 8000 do Omladyny. Z téj ostatniéj cyfry należy około 500 do sztabu ajentów i denuncyantów a reszta zachowuje się bardzo platonicznie. Omladyna tutejsza jest poprostu dojną krową dla tych, którzy dla braku innego zajęcia żyją z wichrzycielstwa. W skutek energicznego wystąpienia władz węgierskich rozprószył się i ten mały zastęp tutejszéj Omladyny. Po przyaresztowaniu Joanowicza wystąpiło bardzo wielu z stowarzyszenia.

— Z efektów ogólnego długu państwowego, które w myśl ustawy z 20go czerwca 1868 ulegają konwersyi konwertowano w czerwcu 1876 i zapisano w księgi 41,045 złr. w banknotach i 4820 złr. w srebrze oprocentowanych, razem 45,865 złr. Do konwersyi, pozostaje jeszcze 2,786,767 złr. 47 ct. w banknotach i 616,425 złr. 45 ½ ct. w srebrze oprocentowanych, razem 3,403192 złr. 92½ cent.

Rosya.

Opinie pewnych dzienników rosyjskich są zawsze prawie echem nakazów z góry, mniéj lub więcéj zamaskowanem pozorami samodzielności. Do takiego rodzaju pism należą właśnie *St. Pietiersburskija Wiedomosti*, pilnie czuwające zawsze, czego rząd pragnie w danéj chwili, by w tym samym kierunku agitować lub uspakajać tak zwaną „opinię publiczną,“ która w Rosyi, przy braku liberalnych instytucyj i swobody słowa, jeśli nie jest zupełną abstrakcyą, to co najmniéj — ślepem narzędziem, służącem bezwiednie potrzebom lub zamiarom rządu. Jeśli się niemylimy w powyższéj definicyi znaczenia wspomnionéj gazety petersburskiéj, to artykuł jéj, o którym mówić zamierzamy dowodziłby, iż polityce rosyjskiéj byłoby na rękę, aby wierzono, że jakiś odmienny wiatr powiał nad Newą, że niemięszanie się (przynajmniéj w téj chwili) do spraw wewnętrznych Turcyi należy dziś do szczerych zamiarów rządu rosyjskiego. Czemże bowiem wytłómaczyć da się fakt, że tenże sam petersburski dziennik, który od tak dawna i z taką gorliwością starał się zdobywać i rozsiewać najprzesadniejsze wieści o okrucieństwach, popełnianych przez Turków na zbuntowanych Słowianach, który przed niedawnym jeszcze czasem każdy fakt podobnego rodzaju z krzykiem podnosił, zwiększał i potęgował do najnieprawdopodobniejszych częstokroć rozmiarów, byle tylko „opinię publiczną“ utrzymywać w ciągłem wzburzeniu przeciw „niewiernym,“ że tenże sam — mówimy — dziennik pod d. 15 (27) czerwca usiłuje „zbyteczne rozdrażnienie uspakajać i plemienne nienawiści uśmierzać·“ A dzieje się to w sposób następny: Inna petersburska gazeta *Nowoje wremia* ogłosiła list swojego korespondenta z Bukaresztu, w którym się przedstawia obraz nowych jakoby okrucieństw popełnionych przez Turków na chrześcianach; obraz to wprawdzie dość śmiałemi traktowany rzuty, z użyciem zbytniéj ilości barw krwawych i płomiennych; lecz nie byłby tendencyjnym i efektownym bez tych środków, nieco za heroicznych co prawda, lecz których w niemniejszéj ilości a z dobrym skutkiem używały też i *St. Pietierburskija Wiedomosti* do ostatnich czasów. Teraz zaś ten dziennik zmienia niespodzianie front, poczuwając się do obowiązku „zaprzeczenia kłamliwym wieściom, nie potrzebnie drażniącym opinią.“ Stanąwszy więc „pod sztandarem ścisłéj prawdy,“ rzuca gradem szyderczych pocisków na biedne *Nowoje Wremia*, które musiało przecież chcieć sprostać w gorliwości innym swym współzawodnikom. „Apokryficzny charakter wiadomości ogłoszonych przez *Nowoje Wremia*,“ mówi petersburska gazeta, „mimowolnie bije w oczy. Korespondent w zbytniéj swéj gorliwości tak bardzo przesadził, podawane przezeń szczegóły tak są nisprawdopodobne, a cyfry mające wykazywać ilość nowych ofiar okrucieństwa tureckiego z tak nieoględną hojnością szafowane, że niewiadomo, czemu się bardziéj tu dziwić, czy efronteryi korespondenta, który zmyślone przez się baśnie śmie podawać za prawdę, czy naiwnéj łatwowierności dziennika, umieszczającego w swych kolumnach fantastyczne wymysły bez żadnych zastrzeżeń.“ Zacytowawszy saś następnie treść podanych przez korespondenta gazety *Nowoje Wremia* wiadomości o rzeziach, popełnionych jakoby przez Turków na bezbronnych chrześcianach (którą tu omijamy, jako rzecz podrzędną), petersburska gazeta szyderczo kończy: „Nieprawdaż, że traiczny obraz? Szkoda tylko, że to wszystko jest fałszem, wyrachowanym na podburzenie turkofobów, którzy i tak dość są roznamiętnieni. My poczuwamy się do obowiązku protestowania przeciw głoszeniu kłamliwych wieści. Niepotrzebną bowiem i szkodliwą jest rzeczą rozpalać jeszcze bardziéj dzikie namiętności i podsycać plemienne i religijne nienawiści!“

— Z okazyi ewentualnych (a dziś już faktycznych) starć między Serbią a Rosyą, tenże dziennik z dnia 18 (30) czerwca stara się wyjaśnić stanowisko Rosyi wobec nowéj fazy spraw wschodnich i zadaje sobie pytanie: czy Rosya będzie w możności, lub w chęci partycypować faktycznie w téj wojnie? Odpowiedź na to pytanie, którą następnie podaje, jest jakoby programatem przyszłego postępowania Rosyi wobec serbsko-tureckiéj wojny, a przynajmniéj odgłosem opinii tego stronnictwa politycznego, który reprezentuje wspomniony dziennik, jeśli nie echem rządowych poglądów na kwestyą w obecnéj chwili. Niektóre ustępy artykułu tego przytoczymy dosłownie, albowiem w tonie jego niespodzianie przebija się tendencya pokojowa. „Pomimo, że mamy wielką ilość szowinistów, pragnących bezwarunkowo wojny z Turcyą, „obowiązkiem jest jednak sumiennéj publicystyki otwarcie wyjawić swe zdanie, bez względu, że tem wywołać może niezadowolenie pewnych stronnictw. Patryotyzm niepolega na tem, by powodował się ślepo opinią, lecz aby nadawał jéj właściwy kierunek; obowiązkiem prasy nie jest podsycanie namiętności, lecz owszem uśmierzanie ich; sumienie nam nie każe oślepiać do reszty podburzoną już opinią, lecz przeciwnie, dopomagać wyjaśnieniu kwestyi w ten sposób, by zapędy zbyteczne miarkować. Minął już czas, kiedy nasz patryotyzm mógł wyobrażać sobie, że jesteśmy w stanie czapkami zarzucać Europę; za tak błędne przecenianie sił naszych odpokutowaliśmy już dosyć w 1853 r., więc błędów takich powinniśmy starannie unikać w obecnym czasie. W tymże 1853 r. popełniliśmy inny błąd, ufając zanadto w przyjaźń państwa, które nas zdradziło w najkrytyczniejszéj chwili: i podobnego błędu strzedz się powinniśmy teraz, ponieważ skutki byłyby dla nas niezmiernie fatalnemi. Bardzo przyjemnem jest przekonanie, że mamy obecnie przyjaciół w sąsiadach naszych, lecz liczyć na pomoc ich jako sprzymierzeńców w danej chwili nie należy, ponieważ pewnem jest, że oni się odwrócą od nas w najkrytyczniejszej chwili“. Dalej petersburski dziennik przytacza anegdotę, jakoby ks. Gorczaków zapytywał ks. Bismarka w imię odwiecznej przyjaźni między Rosyą a Prusami: „czy Niemcy w każdym wypadku na przyszłość nie odstąpią od przymierza z Rosyą?“ Na co jakoby Bismark odpowiedział: „że za przyszłość ręczyć dziś nie może“.

„Niewiemy“ pisze dalej „w jakim stopniu jest autentyczną powyższa rozmowa, lecz przekonani jesteśmy, że gdyby ks. Gorczaków zadał podobne pytanie, to nie inną jak przytoczoną wyżej otrzymałby odpowiedź. Więc na przymierze Niemców liczyć nie możemy. Mamyż rachować na przymierze z Austryą, ktčra już raz świat zadziwiła swoją względem nas niewdzięcznością, której neutralność w czasie krymskiej wojny zgubniejszą była dla nas od otwartej walki? Zaiste nie. Francya wprawdzie dość przyjaźnie jest dla nas usposobioną; Decazes a nawet Gambetta otwarcie bronią naszej polityki i naród cały podziela ich zdania. Lecz z Francyą nie łączy nas wspólność interesów, przytem zanadto wiele ma ona własnych kłopotów po niedawno poniesionych klęskach, byśmy na przymierzu z nią jakie nadzieje budować mogli, chociaż je cenimy szczerze. W ogólności zaś Rosya nie dobrze jest postawioną w opinii Europy, bo przypisują nam zawsze szerokie zaborcze plany, więc każde pokuszenie z naszej strony, by południowym Słowianom dać jakieś poparcie faktyczne, poczytanem będzie za zamiar korzystania z okoliczności dla doprowadzenia do skutku wymarzonego testamentu Piotra Wielkiego. Oto dla jakich przyczyn powinniśmy strzedz się dziś nawet myśli o zbrojnej pomocy Słowianom. Wyznajemy otwarcie, że pokój dla nas najpożądańszym. Inna rzecz wcale, gdyby Europa zmusiła nas do wojny, wtenczas dowiedlibyśmy, że jeśli u nas nie istnieje partya wojny *à tout prix*, to tem mniej nie mamy stronnictwa takiego, któreby pragnęło pokoju w warunkach uwłaczających naszej godności. Lecz dla tego właśnie dziennikarstwo powinno się starać traktować rzecz seryo, nie rozdmuchiwać namiętności tendencyjnemi wycieczki, lub fałszywemi wieściami, aby nie postawić Rosyi w tak krytycznych kolizyach, w jakich dziś się znajduje Serbia“. Zgoła w całym artykule przebija chęć okazania, że gdyby Rosya przyjęła wojnę, to jedynie dla tego, że byłaby do niej przez inne państwa zmuszoną.

Teatr wojny.

Doniesienia o zwycięstwach jenerała Czarnejewa pod Babina Glawa i zajęciu w skutek tego Ak-Palanki potwierdzają się rzec można w zupełności. *Polit. Corresp.* bitwę tę opisuje w ten sposób, że Czernajew polecił jeszcze 2 b. m. brygadzie Jowanowicza wczesnym porankiem przekroczyć granicę ze wschodniej strony Morawy. Jowanowicz wytrzymał około południa dwugodzinną potyczkę z kilku batalionami tureckiemi, które zmusił do odwrotu i obsadził w ciągu popołudnia Seczenicę i Dadulicz; druga brygada pod Dżiurdziewiczem zajęła wzgórza Topolnickie. Miał to być manewr pozorny, za pomocą którego zamierzał Czernajew w błąd wprowadzić Turków stojących w Niżu, iż działania armii serbskiej pójdą w kierunku doliny Morawskiej. Komendant armii tureckiej Chefket pasza istotnie zwrócił całą swoją uwagę na rzeczoną dolinę. Tymczasem Czernajew wysłał jeszcze tego samego dnia (2 b. m.) silne kolumny do miasta Banja, zaledwie dwie godziny drogi od Aleksinacza odległego, gościńcem prowadzącym do Kniazewacza i doliny Timockiej, aby w ten sposób zbliżyć się cichaczem pod Niż od strony wschodniej. D. 3 lipca rano zaszła bitwa pod Babina Glawa, która się skończyła zajęciem tej pozycyi przez Serbów. Armia serbska zyskała w ten sposób podwójną korzyść. Czrenajew albo może zostawić pod Niżem korpus oblegający i mieć drogę Sofia-Philipopel otwartą, albo też zająć dolinę rzeki Timoku aż do Pirot i przeszkodzić wszelkiemu ruchowi nieprzyjaciela ku północno-zachodniej stronie Serbii. Z tego widać, że zwycięstwo Czernajewa nie jest bez znaczenia, jakkolwiek bardzo drogo okupionem zostało, albowiem armia serbska utracić miała pod Babina Glawa 200 ludzi. Serbowie zdobyli szańce tureckie i wytrzymali przez trzy godziny morderczy ogień dzieł i ręcznej broni. Obóz turecki wraz z pakunkami, końmi, amunicyą i kilku działami dostał się im w ręce. Zwycięstwo to pod Babina Glawa przyznają Serbom już nawet dzienniki wiedeńskie, które tylko powątpiewają, czy Czernajew będzie mógł utrzymać swe stanowisko.

Armii północno-zaahodniej pod dowództwem Alempicza także niegorzej się powodzi. Pierwotnie doniosły telegramy, iż korpus ten zajął zewnętrzne szańce pod Beliną; nastąpiło zaprzeczenie z częściowem przyznaniem, mianowicie, że wprawdzie Serbowie opanowali stanowiska umocowane tureckie przed Beliną, atoli odparci zostali. Biuletyny tureckie o starciu tem milczały, co wskazywało, iż powodzenie było po stronie Serbów. Jakoż ostatnie depesze, wprawdzie ze źródła słowiańskiego, bo tureckich ciągle jeszcze nie ma, potwierdzają, że Serbowie zdobyli wszystkie pozycye tureckie pod Beliną i miasto to oblegają, zabrawszy nieprzyjacielowi jeńców, broń, chorągwie, konie i wielką ilość bydła. Co więcej, telegram wczorajszy doniósł, że Turcy cofnęli się do Beliny, która zapaliła się i została obsaczoną przez Serbów, a 6 lipca rano została zdobytą. Zacięta walka o tę pozycyę nie jest na razie zrozumiałą. Jeżeli bowiem zamiarem pułkownika Olimpicza było iść na Zwornik i Serajewo, to nie widzimy powodu dlaczego mu tak chodziło o miejscowość położoną w przeciwnym kierunku bo na północy Bośnii tuż nad granicą Sławonii.

O armii wschodniej jedna tylko nadeszła wiadomość, że Turcy usiłowali zdobyć Sajczar, lecz zostali odparci; nic tej wiadomości nie potwierdza, nic jej też nie zaprzecza. Wskazuje ona tylko, iż pierwsze zwycięstwo Turków pod Sajczarem nie przyniosło im tych korzyści, jakie krwawą bitwą osiągnąć chcieli.

Wreszcie o korpusie południowo zachodnim pułkownika Zacha zupełnie nic dotychczas nie słychać.

Aby wyczerpnąć wszystkie wiadomości z pola walki, wspomnieć nam jeszcze wypada o Czarnogórcach. *Polit. Corresp.* otrzymuje następujące w tej mierze szczegóły z Dubrownika: Odnośnie do wiadomego już spotkania się Turków z Czarnogórcami pod Podgorycą dodać jeszcze wypada niektóre szczegóły dość ciekawe. Naprzód sprostować należy, że bitwa zaszła w niedzielę 1 lipca, oprócz tego szczególny zdarzył się wypadek. Kuczanie, szczep albański, mieszkający tuż nad granicą czarnogórską, uzbrojeni zostali przez Turków przeciw Czarnogórze. Kiedy chodziło o to, aby wyruszyć razem z Turkami z pod Medunu przeciw Czarnogórcom, żądali Turcy, aby im Kuczanie dali rękojmię wierności sojuszu. Odpowiedź ze strony Kuczan na to żądanie była ta, że zwrócili się przeciwko Turkom, a poparci przez jeden batalion Czarnogórców gnali Turków aż do Podgorycy i zabrali im mnóstwo koni.

W miejsce senatora Plamenacza objął komendę nad armią czarnogórską u granicy albańskiej kuzyn księcia czarnogórskiego Petrowicz. Książę Mikołaj wkroczył d. 4 lipca pod Albą do Hercegowiny.

Muchtar pasza z większą częścią swego korpusu jest już w drodze do Bośnii. W Bilek i w kilku innych miejscach zostawił silne załogi.

— Książę Mikołaj Czarnogórski ogłosił manifest wojenny do Hercegowińczyków.

Manifest ten brzmi:

Hercegowińczycy!

Powołany głosem Opatrzności boskiej, własnem poczuciem obowiązku, wolą mojego małego, lecz wolnego i bohaterskiego państwa, braterską miłością, jaką ku wam czuję i pragnieniem, aby lud serbski się wyzwolił i zjednoczył, pragnieniem, które odziedziczyłem po moich przodkach i zawsze je żywiłem, wkraczam do Hercegowiny, aby rozerwać pęta niewoli, które was od wieków krępują.

Hercegowińczycy! jest to mojem silnem przekonaniem, że spełniam przez to wasze najgorętsze życzenie. Przy każdej sposobności składaliście dowody, że oczekujecie wśród cierpień waszego ciężkiego losu tylko chwili, w której wspólna z nami walka przeciw przemocy tureckiej mogłaby was wyzwolić z jarzma ottomańskiego.

Hercegowińczycy! ten oczekiwany dzień nadszedł szczęśliwie dla nas wszystkich — ten dzień, w którym rozpoczyna się walka mająca was uczynić wolnymi. Bohaterska odwaga, wspólna praca i posłuch będą się składały na szczęśliwy skutek. Przy woli boskiej Hercegowina niebawem będzie wolną i będziecie się radować niepodległością, z której wasi bracia Czarnogórcy zawsze byli tak dumni. Wy jesteście jej godni, gdyż jesteście ludem bohaterskim, który zdolen dać światu najświetniejsze przykłady waleczności i ofiarności dla sprawy wolności, i jak tego dowiedliście, zwłaszcza w ostatnim roku, rozpoczynając bój z potężną armią tureckiego państwa, czem zjednaliście sobie szacunek i życzliwość całego cywilizowanego i liberalnego świata.

Zawsze w Hercegowinie żył kwiat serbskiego narodu, który zgnieść daremnie się kuszono przez pięć wieków za pomocą barbarzyńskich okrucieństw. Dla tego wojna ta wypadnie na waszą korzyść. Piękne serbskie przysłowie mówi: „Hercegowina świat zaludniła, a sama siebie nie wyludniła.“

Hercegowińczycy! nie traćcie na chwilę waszej bohaterskiej odwagi; Bóg jest sprawiedliwym i litościwym, a świętą sprawa, za którą walczycie — zwyciężymy! Jestem przy was i z wami jest każdy Czarnogórzec. Wszystko, śmierć i życie, podzielimy z wami — dla tego naprzód! Hercegowińczycy naprzód! idźcie za mną i za sztandarem Czarnogóry, tem godłem niezliczonych i pełnych dla nas sławy a niesławy dla Turków bitew.

Hercegowińczycy! wycierpieliście nad miarę pod przemocą turecką, i ja to cierpiałem z wami w głębi mej duszy; mimo to wolność, jakiej teraz używać będziecie, nie powinna wam służyć do czynów zemsty przeciw waszym braciom mahometańskiej wiary; jest mojem życzeniem, aby was ożywiał duch braterstwa i pojednania.

Hercegowińczycy mahometańskiej wiary! Wszystko to, co tu powiedziałem do waszych braci chrześciańskiego wyznania, i do was całkowicie się odnosi. Dawno już minęły czasy, w której wasi przodkowie przyjęli wiarę mahometańską i mieli za to szczególne prerogatywy we władzy. Nagle odebrał wam Turek to wszystko i zaczęliście uczuwać ciężki i tyrański ucisk turecki. Gdyby i dla was nie nadeszła ta szczęśliwa chwila, zostalibyście rajasami w krótkim czasie, jak zostali niemi wasi bracia chrześcianie.

Mahometanie! Jakkolwiek innej religii, niemniej jesteście naszymi braćmi, gdyż w waszych żyłach płynie serbska. Przybywam przeto równie dla waszego, jak i dla waszych chrześciańskich braci wyzwolenia. W wolnej Hercegowinie będziecie wolnymi, prawa będą jedne dla wszystkich i jedna sprawiedliwość, wiary waszej nikt naruszać nie będzie, ale jako świętość szanować. To wam zaręczam moją bezstronnością i moją miłością do was. Świadkami tego są setki waszych współwyznawców żyjących w Czarnogórze, a którzy zawsze tam znachodzili braterskie przyjęcie, pomoc i wszelkie względy.

Wzywam was przeto, Mahometanie, abyście nie chwytali broni przeciw waszym braciom chrześciańskim. Jeżeli wraz z nimi nie możecie walczyć przeciw Turkom, waszym wspólnym nieprzyjaciołom, to zachowajcie się spokojnie, a życie wasze i mienie będzie wolne od niebezpieczeństwa. Gdybyście się tak nie zachowali, gdyby każdy powiat przez swego naczelnika nie objawił mi, że chce zostać spokojnym, natedy z największą moją boleścią będę was musiał uważać za wrogów.

Pragnę i spodziewam się, że do tego nie przyjdzie. Spodziewam się przeciwnie, że w Hercegowinie bez różnicy wyznania zapanuje braterstwo, z którego wypłynie wasza wolność i pomyślność.

Hercegowińczycy! jak wielkiem jest dzieło, które rozpoczynamy, równie wielką okazać się powinna szlachetność tych, co za nie walczą. Dla tego wzywam was raz jeszcze, Hercegowińczycy i Czarnogórcy, bądźcie szlachetni i wielkoduszni w wojnie i szanujcie przedewszystkiem nienaruszalność granic Austryi, naszego przyjaciela, i jej poddanych.

Hercegowińczycy! wołam was wszystkich, działajcie jak zjednoczeni bracia z podniesionym duchem szczęśliwych bohaterów, którym przypada wspólnie z Czarnogórcami oswobodzić ojczyznę!

Hercegowińczycy! Jesteście bogaci w wspomnienia świetnej przeszłości i kosztownym klejnotem serbskiego narodu. Gromadźcie się koło mojej chorągwi. Hercegowina musi być wolną!

— Przekraczając granicę wydał jenerał Czernajew do ludów chrześciańskich Bałkanu, następującą odezwę:

„Bracia! Ze wzrokiem zwróconym ku Niebu i w przeczuciu zwycięztwa wstępujemy do waszego kraju, ażeby was uwolnić z kajdan barbarzyńców. Jak roje pszczół lecą do naszych chorągwi wasi młodzieńcy, zdolni nosić broń, upatrując w nas zbawców waszej nieszczęśliwej ojczyzny, chcąc ją wyrwać z morderczej ręki wroga, co was chce pozbawić praw ludzkości, mowy rodzinnej i religii. Głos gniecionej ojczyzny, głos wolności powołuje was wszystkich, bez różnicy wieku do broni! Nie pozostaje wam nic, jak pójść za naszym głosem braterskim, albo zginąć do szczętu! Stoicie na rozdrożu! Tu chwała, wolność, cywilizacya — tam wieczna hańba i srom wieczny! Do broni zatem, do broni, synowie Bałkanu! Nie walczymy z nieszlachetnych pobudek, walczymy o ideę słowiańską, która nie jest, jak utrzymują nasi nieprzyjaciele, chęcią panowania i przemocy we wszystkich częściach świata, lecz ideą równouprawnienia ludzkości. Walczymy o złotą wolność, której z wyjątkiem nas zażywają wszystkie narody europejskie; walczymy o krzyż, na którym zginął Zbawca świata, walczymy o dom i ognisko, walczymy o cywilizacyę, która jeszcze przed bitwą pod Ismailem zagrożoną została przez półksiężyc. Do broni więc, do broni, kto się czuje mężczyzną! Powstańcie! każda stracona minuta waży dziesiątek lat, a jeżeli dziś nie zostaną otwarte podwoje wolności, na zawsze będą zamknięte i nie wolnym narodem lecz niewolnikami będziecie, którymi Europa raczej pogardzać, niż żałować będzie. Bracia! okażcie się godnymi wolności i sławnych waszych ojców. Zwycięstwo nasze powita z radością całe chrześciaństwo, ludy europejskie niechaj ujrzą w was Spartanów nowoczesnych. Dajcie przykład, któryby godny był przyświecać wszystkim uciemiężonym narodom w przyszłości. Szanujemy mienie i cześć muzułmanów, którzy nie biorą udziału we wojnie, walczymy bowiem tylko przeciw tym, którzy podnieśli broń dla ucisku. Chrześcianie, zaopatrzeni przez nas w żywność, broń i amunicyę, muszą się bronić, a kto tego nie uczyni, ten jest naszym nieprzyjacielem, którego czeka sromotna śmierć lub jeszcze sromotniejsze życie; ten nie ujrzy na tamtym świecie oblicza Boga, a podwoje świętego prawosławnego kościoła i wolności będą dlań zamknięte. Odwagi, zhańbiony i spotwarzony ludu! Palec Boski wskazuje ci drogę chwały! Nie ulegniemy w walce — a gdyby zmienne szczęście nas opuściło, ziemia ta zbroczoną będzie drogą krwią rosyjskiego narodu bratniego, a góry te po raz ostatni zabrzmią szczękiem broni i grzmotem dział. Gdy wszystkie ludy bratnie polegną na placu boju, niechaj wtedy nieprzyjaciel trupy zakuwa w kajdany; jeżeli zaś zwyciężymy, czego z ufnością się spodziewam — natenczas zajmiemy w rzeszy narodów europejskich miejsce, do jakiego otwiera nam drogę obecna korzystna chwila. Niech żyje wolność! Niech żyje jedność między ludami Bałkanu“!

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 lipca. Autografowany porządek dzienny wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej obejmował sprawę mającą być traktowaną na tajnem posiedzeniu, a to w tych słowach: „Sprawa uwolnienia od obowiązków służbowych urzędnika Magistratu na własne jego żądanie“. Aleź zaraz na początku posiedzenia jawnego p. Chęciński ogłosił wszem wobec, że go spotkał p. Nowicki budowniczy miejski i oznajmił mu, iż w tej chwili cofnął swoje podanie; skoro więc p. Chęciński głośno to wyraził, wolno i nam powiedzieć, że p. Nowicki podał się o uwolnienie, a gdy uwolnienie jego zostało w właściwej sekcyi przyjętem i miało być wczoraj wniesionem, cofnął je; sprawa jego nie została jednak w ten sposób uchylona, lecz w innej ma przyjść formie jeszcze raz na posiedzenie Rady. Dla tego tu o tem nadmieniamy, iż sprawa przy tajnych drzwiach rozstrzygać się mająca, została na jawnem posiedzeniu podniesioną, nie rozumiemy, w jakim celu.

— Niejednokrotnie narzekano już u nas na brak szkoły pływania; kiedy ją jednak założono, mało kto o niej wie, a jeszcze mniej z niej korzysta. Szkołę taką urządza już drugi rok w łazienkach swoich na Wiśle p. Władysław Bruśnicki, słyszeliśmy jednak, że w tym roku prawdopodobnie nie będzie jej mógł otworzyć — dla braku uczniów, gdyż dotychczas zapisało się zaledwie 7 osób. Zwracamy więc uwagę na tę szkołę nie dla prostej reklamy, lecz jedynie, aby nie upadło przedsiębiorstwo godne poparcia z uwagi na wychowanie młodego pokolenia.

— Po egzaminach w szkole żeńskiej na Kazimierzu ofiarował p. Salomon Deiches 10 złr. na nagrody dla ubogich uczennic; w szkole męskiej zaś tamże rozdawano nagrody pieniężne pochodzące z fundacyi p. Deichesa i Dr Warschauera, z których pierwszy zapisał na ten cel legat niosący rocznie 60 złr., drugi zaś co rok ofiaruje 20 złr.

— Jutro w letnim teatrze benefis p. Kazimierza Hoffmanna, dyrektora operetki. Po raz pierwszy ujrzymy w tym dniu na naszej scenie utwór muzyczny słynnego wiedeńskiego kapelmistrza Straussa; będzie to czteroaktowa komiczna operetka: *Indigo i Rozbójnicy*.

— P. Bronisław Wydrychiewicz, rodem z Kosocic, uzyskał d. 1 lipca na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

— W policyi znajduje się faska z masłem 13½ kilogramów ważąca, którą dziś przed świtem mieli sprzedać za 2½ złr. młody góral w kapeluszu słomianym i w różowej koszuli, tudzież młoda dziewczyna ubrana po miejsku. Masło zapewne skradzione.

— Straż policyjna przytrzymała Jana Okonia, szewca z Radomyśla, który chodził po kawiarniach i zaczepiał obecnych, mieniąc się inspektorem.

— Naczelny inspektor telegrafów hr. Wiktor Wimpffen przybył wczoraj z Wiednia do Lwowa, poczem udaje się na Bukowinę w celu inspekcyi urzędów telegraficznych Galicyi i Bukowiny. Nie wiemy, czy się zatrzymywał w Krakowie lub wprost do Lwowa przybył.

— **Rzeszów** 6 lipca.

Od dawna czuliśmy w mieście naszem potrzebę wyższego zakładu naukowego dla dziewcząt. Musiano przeto szukać dla młodych panien zakładów takich we Lwowie lub Krakowie, albo poruczać nauczanie drogo opłacanym nauczycielkom domowym. Za staraniem Towarzystwa pedagogicznego powzięto przed pięciu laty myśl założenia wyższej szkoły żeńskiej, mimo braku funduszów. Jedynie ofiarności tutejszych profesorów gimnazyalnych i przejęciu się ich powołaniem swojem zawdzięczamy, że myśl Towarzystwa pedagogicznego mogła być urzeczywistnioną. Niemal kwestując zebrano fundusz na najęcie lokalu i zakupno potrzebnych przyrządów; a chociaż mały zasiłek Wydziału krajowego i szczodrobliwość kuratora fundacyi śp. Jana Towarnickiego, pozwalają dzisiaj pokryć czynsz za lokal szkolny i opłacać ochmistrzynie, to przecież nieutrzymałby się zakład, gdyby nie gorliwość profesorów tutejszego gimnazyum, którzy bezpłatnie udzielają nauki. Popis publiczny tej szkoły, który się odbył

---

nakazane; teraźniejsze zaś są całkiem przeciwne Jego przykazaniu, gdyż powiedział: nie pożądaj żadnej rzeczy, która jest twego bliźniego. Ale cóż ja tu wspominam przykazanie Boże? Czyliż kiedyś śniło się nawet p. Bismarkowi i Spółce o jakiem przykazaniu? Krupp stanowi teraz w miejsce powyższego, przykazanie brutalnej siły.

Grabież, szczególniej Leverriera, jaką się rozum ludzki dotąd nie poszczycił, a która traci swą ochydną nazwę, a przybiera inną daleko szlachetniejszą, zdobyczy naukowej, zjednała analizie matematycznej tryumf, jakiego jeszcze żadna umiejętność nie dopięła, Leverrierowi zaś zapewniła pamięć i sławę w najpóźniejsze wieki. Gdy bowiem między śmiertelnikami, jedni wsławili tylko pewną epokę, pewny naród, kraj lub dynastyę, inni swym geniuszem albo pracą, przysłużyli się całej ludzkości, nie należy przeto jednych i drugich mieścić w jednym rzędzie; bo sława pierwszych, jakaby ona nie była, jest tylko względną, ograniczoną; sława zaś drugich jest powszechną i konieczną. Dla tych więc ostatnich należy się wyłącznie zatrzymać tak zaszczytną nazwę ludzi wielkich. Do takich to ludzi należy nasz nieśmiertelny Kopernik. Bo prawdziwa chwała zależy na zbliżaniu do siebie narodów nie brutalną siłą, ale wzajemnem udzielaniu sobie światła, a prawdziwa nieśmiertelność na tem, jak używamy wolności i wolnego wyboru, aby się przyczynić według każdego zdolności i dopomódz zbiorowemu człowiekowi, który nigdy nie umiera i ciągle się doskonali do życia.

Lecz odstąpiłem nieco od rzeczy, darują mi atoli czytelnicy, bo to nie z mojej, ale z opowiadanego faktu winy; powracam więc do chlubnej naukowej zdobyczy.

Tym najpóźniej, bo dopiero w r. 1846, pozyskanym księciem jest Neptun, odległy od słońca blisko na 625 milionów mil. Na przebycie takiej odległości, światło, najszybszy dotąd goniec, potrzebuje już przeszło 4 godzin czasu. Nie wiele także bliżej jest Ziemi, bo w średniej odległości 621 przeszło, mogąc się jednak zbliżyć do niej na 595, ale też i oddalić do 648 milionów mil. W powyższej od słońca odległości odbiera od niego 1300 razy mniej światła i ciepła, niż Ziemia na równej powierzchni. Średnica Neptuna jest nieco większą niż Urana, wynosi bowiem 7830 mil, tj. przeszło 4½ razy jest większą, niż średnica Ziemi; jego przeto powierzchnia jest 20, objętość 94, ale waga tylko 21 razy większa niż Ziemi. Ta przy takiej objętości waga dowodzi, że jego grunt jest rzadszym, niż grunt ostatniej. Okrąża on Słońce w blisko 165 latach naszych, albo dokładniej, w 164 latach i 225 dniach, a ten przeciąg czasu jest jego rokiem. Tu to dopiero leniwo wloką się lata!

Wyżej powiedziałem, że Neptun jest udzielnym, własny zakres posiadającym księciem, a chociaż teraźniejszemi teleskopami jeszcze nie zmierzono tego zakresu, to przecież już odkryto z pewnością jednego z jego poddanych (księżyc), a drugi jest zagadkowym; spodziewać się atoli należy, że za większym udoskonaleniem teleskopów, dopatrzą ich astronomowie więcej. Widziano już nawet dwa i to skrzyżowane pierścienie Neptuna, te atoli w krótce znikły jako zapewne niebyłe, a raczej tylko jako złudzenie optyczne. I nie dziw, jakiejże to mocy powiększania potrzeba teleskopów, aby w tak niezmiernej odległości dosięgnąć można tak małe ciała jak są Księżyc, lub pierścień otaczający planetę którą z Ziemi widzimy ledwo pod kątem 3 sekundy, chociaż jest od niej 94 razy większą!

Myśląc o dwóch ostatnich planetach, mimowolnie stawiamy sobie przed oczy niewypowiedziane jakie tam panuje zimno, którego trudno sobie zrobić nawet najsłabsze pojęcie; szczególniej téż z powodu długości pór roku, a zatém zimy, która na Uranie trwa 21 a na Neptunie przeszło 41 lat naszych. Dlatego, niktby się zaapewne nie odważył przypuszczać, że tam być mogą istoty żyjące. A jednak jest niezaprzeczoną prawdą, że jeżeli Uranijanie i Neptunijanie (pozwólmy że się tam rzeczywiście znajdują) mają teleskopy takiej donioslości, że ich astronomowie dostrzegli Ziemię, oraz zmierzyli jej wielkość i poznali jako tako jej stósunki astronomiczne i fizyczne, niezawodnie najuporczywiej utrzymują, że planeta ciągle w słonecznym żarze zanurzona, w żaden sposób zamieszkaną być niemoże. Bo jakieżby oni wobec swej organizacyi wymyślić mogli istoty, którychby żywiołem był żar słoneczny? Raczej twierdziliby z wszelką pewnością, że Ziemia nie jest ani może być zamieszkaną, ani, żeby tam cośkolwiek żyć mogło, boby w bardzo krótkim czasie zwęglonem i przez ogień całkiem strawionem zostało. Wszelako my tu żyjemy nie doznając nic podobnego, bośmy się tu porodzili; lecz wzajemnie niepomału nas to dziwi, ba, do wielkiego pobudza śmiechu, jeżeli nam ktoś prawi zupełnie toż samo o Merkuryjanach piekących się dla nas, jak my dla Uranijanów i Neptunijanów w piekielnym ogniu słonecznym; śmiejemy się téż niemniej z całkiem zamrożonych Uranijanów i Neptunijanów w najokropniejszych lodach. I to jedynie z dwóch ostateczności: żaru nieznośnego i zimna niewysłowionego, o wielkości których, jedynie z odległości od Słońca sądzimy. Pewną atoli jest rzeczą, że gdyby ktoś przesadził w jaki sposób pierwszych lub drugich na Ziemię, tamci zmarzliby wkrótce, ostatni zaś, nawet na Kamczatce osadzeni, udusiliby się w nieznośnym dla nich parze; bo ich organizacya, jako nie tu urodzonych, naszych stósunków fizycznych znieśćby niemogła.

Oceniając średnią temperaturę jakiej planety z jej bliskości lub odległości od słońca, pamiętać należy, że ta, lubo przeważnie zależy od ciepła słonecznego, to przecież tysiąc okoliczności zewnętrznych składa się na nią, mianowicie też: przeźroczystość atmosfery, własność gruntu i jego sposobność przyjmowania cieplika posyłanego planecie od Słońca, natura i pojemność środka, za pośrednictwem którego udziela się cieplik planecie, stan magnetyczny i higrometryczny, i t. d. i t. d., zgoła zależy od tysiąca, jak powiedziałem przyczyn, których, w tak odległych światach, nawet najsłabszego nie możemy sobie zrobić pojęcia. Wszelako, chociaż tak odległe, a jeszcze są nieporównanie odleglejsze, ponieważ należą z nami do tejże samej familii, w oczach Stwórcy, nie mogą być od nas pośledniejszemi; gospodarka zatém przyrody, chociaż wszędzie różna, każde stworzenie zaopatrywać musi w konieczne potrzeby do życia.

W końcu nareszcie dodam, a to jest najważniejszém, że biorąc Ziemię za punkt porównania, nie wzniesiemy się nigdy do pojęcia gospodarki innych światów, bo nawet bezwiednie przychodzimy zawsze w końcu do tej tylko prawdy, że ziemskie istoty nie mogłyby żyć ani na planetach bliższych Słońca niż Ziemia, ani téż na planetach odleglejszych; a na to zupełna zgoda. Czy atoli istoty z inną organizacyą, zastósowaną do fizycznych stósunków planety, żyć niemogą, tego nawet przypuścić niemożna. Jak bowiem nie znajdzie się człowiek któryby sobie mógł wystawić drzewo bez liści i owocu, tak jeszcze jest trudniej wystawić sobie takie ogromy w przestrzeni, w której i my bujamy, bez istoty żyjącej. A tak, chociażbyśmy niechcieli, zniewoleni jesteśmy zgodzić się na to, że wszystkie planety, a zatém także Uran i Neptun, mogą być zamieszkane, nie powiem jednak, przez ludzi jak Ziemianie, lecz przez istoty żyjące, które się tam porodziły, nawet rozumne, a może od nas wyższe i szczęśliwsze a przynajmniej swobodniejsze.

(Dokończenie nastąpi.)

w zeszłym tygodniu, przekonał dostatecznie, co może wytrwała praca i dobra wola. W obecności delegatów Rady powiatowej i miejskiej egzaminowano z 12tu przedmiotów uczennice, a popis pod każdym względem przekonał o dobrem prowadzeniu tej szkoły.

— W trybunale handlowym w Warszawie toczyć się będzie wkrótce proces dwóch dyrektorów teatrów prowincyonalnych, występujących w Warszawie, których pozwał hr. Aleks. Fredro syn, o granie jego komedyi „Wielkie Bractwo“ bez uzyskania pozwolenia autora.

— *Ruskij Mir* donosi, że w tym jeszcze roku na skutek wniesienia Ministra wojny ma być przeprowadzoną nowa telegraficzna linia z Brześcia Litewskiego przez Włodawę do Chełma, ponieważ (jak się Minister wyraża) linia ta jest nieodzowną dla celów wojennych. Rząd naznaczył na ten przedmiot 12,000 rubli.

— Na Bukowinie uwija się banda rozbójników, która napada odosobnione domy, rozbija i obdziera. W nocy d. 21go z. m. siedmiu opryszków, uzbrojonych w strzelby, siekiery i drągi, wyłamawszy drzwi wtargnęło do szynku Chaskla Presnera w Suczawicy pod Radowcami, pobiło karczmarza, żonę jego i Itę Adelstein, którą tam zastali, zabrało 800 złr., oraz nieco srebra stołowego i naczyń srebrnych. Lubo żandarmów wysłano dla ścigania rabusiów uszłych w góry, wszelako już 26go t. m. zapewne ci sami rabusie wpadli do karczmy Pinkusa Reckensteina w Ujdeszczach pod Suczawą, zamordowali jego i dwóch domowników, zrabowawszy dom. Sprawców tej zbrodni ujęto. Poprzednio zaś ujęto już sprawców rabunków i morderstw dokonanych d. 10, 14 i 18 czerwca.

— W Wiedniu na Hernals popełniono we wtorek wieczór straszną zbrodnię. Józef Pirk, licząc lat 36, znany z lekkomyślności, buchalter, był od kilku tygodni bez zatrudnienia. Żona jego właśnie wyjechała z domu do krewnych, aby wyżebrać jaką zapomogę, a pod jej nieobecność Pirk wyprawił z domu najstarszą 11-letnią córkę, którą wysłał na całą dobę do znajomych, a wśród tego otruł troje innych dzieci swoich, dwóch chłopców 9 i 7 lat liczących oraz 3-letnią córeczkę, zadawszy im w winie sinek potasu, opuścił potem mieszkanie, zamknąwszy je na klucz i klucz odesłał do gospodyni, zalecając jej zajrzeć do dzieci a sam wyjechał nazajutrz we środę z kochanką swoją, kawiarką Maryą Fritz do Stockerau i tam oboje otruli się. W mieszkaniu Pirka znaleziono jego list do żony, w którym ją i ojca swego obwinia o przyczynę śmierci swojej i swoich dzieci. Przyczynę tę wykazuje atoli list ojca jego do niego pisany i zostawiony na stole. Ojciec wyrzuca mu lekkomyślność i odmawia udzielenia dalszej pomocy.

— Śledztwo sądowo-karne deputowanego francuskiego ze skrajnej lewicy, Rouviera, na które Izba zezwoliła, z powodu doniesień w *Pays* o ściganiu przez Rouviera młodych dziewcząt w ogrodzie Luxemburskim, miało mieć taki rezultat, że Rouvier stanie przed sądem poprawczym pod zarzutem zgorszenia i niemoralności.

Teatr letni. W sobotę dnia 8 lipca. Na dochód Kazimierza Hofmanna. Komiczna opera w 4 aktach, muzyka Jana Straussa przekład Aurelego Urbańskiego: *Indigo i rozbójnicy.* — Początek o godz. wpół do 8ej.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.**

— Dnia 6 lipca pogoda; termometr od 16·5 doszedł do 25·1 C. Barometr idzie w górę; o 6ej rano dnia 7 lipca stan jego był 745·6 mill., termometru 17·4 C. — Wiatr zachodni.

— W sobotę dnia 8 lipca: Św. Elżbiety królowej i św. Kiliana.

Klasyfikacya uczniów gimnazyum św. Jacka. przy końcu roku szkolnego 1876.

Klasa IV.

Uczniów wpisanych 37. Z tych otrzymali:

Stopień pierwszy z odznaczeniem:

1. Kowalski Edmund, 2. Bresiewicz Tadeusz, 3. Łazarski Karol, 4. Krokiewicz Antoni, 5. Miodoński Adam, 6. Mandelbaum Maurycy, 7. Gross Salomon.

Stopień pierwszy:

8. Ramult Kazimierz, 9. Konieczny Andrzej, 10. Lubich Wilhelm, 11. Josse Franciszek, 12. Werner Zygmunt, 13. Pitzele Maurycy, 14. Aronsohn Jakób, 15. Pietrowicz Jakób, 16. Książek Walenty, 17. Moszkowski Aleksander, 18. Weisslitz Józef, 19. Glücksmann Natan, 20. Sroczyński Franciszek, 21. Ławicki Kazimierz, 22. Górnik Jan, 23. Skrybant Józef, 24. Turecki Franciszek, 25. Tabor Bronisław, 26. Onyszkiewicz Tadeusz, 27. Judkiewicz Henryk, 28. Byszewski Stanisław, 29. Pieniążek Stanisław, 30. Tarasiewicz Tadeusz.

Pozwolono poprawić egzamin po wakacyach 7miu uczniom.

Klasa V.

Uczniów wpisanych 57. Z tych otrzymali:

Stopień pierwszy z odznaczeniem:

1. Latała Jan, 2. Miodoński Karol, 3. Loebenstein Emil, 4. Sraga Jan.

Stopień pierwszy:

5. Neider Józef, 6. Kadyi Juliusz, 7. Peiper Marek, 8. Zborowski Bolesław, 9. Berman Henryk, 10. Pawlik Feliks, 11. Białkowski Mieczysław, 12. Eichhorn Schachne, 13. Prostak Antoni, 14. Sobolewski Kazimierz, 15. Spingarn Maurycy, 16. Hahn Władysław, 17. Tobiczyk Władysław, 18. Figwer Jan, 19. Skwarczyński Jan, 20. Stojanowski Bolesław, 21. Popławski Adam, 22. Aywas Franciszek, 23. Stasiak Ludwik, 24. Reben Wilhelm, 25. Czaja Stanisław, 26. Deiches Jakób, 27. Tondera Franciszek, 28. Kluzek Jan, 29. Potworowski Franciszek Ksawery, 30. Jary Kazimierz, 31. Turecki Maciej, 32. Laskowski Kazimierz.

Pozwolono poprawić egzamin po wakacyach 7miu uczniom. Postępu nie otrzymało uczniów 8. W ciągu roku zakład opuściło 10.

Klasa VI.

Uczniów wpisanych 28. Z tych otrzymali:

Stopień pierwszy z odznaczeniem:

1. Heppe Tadeusz, 2. Sozański Feliks.

Stopień pierwszy:

3. Fierich Maurycy Ksawery, 4. Złochowski Wincenty, 5. Kośmiński Jan, 6. Gromnicki Feliks, 7. Winkler Samuel, 8. Mączka Franciszek, 9. Spitzel Jakób, 10. Pelz Rudolf, 11. Fraenkel Henryk, 12. Biegański Stanisław, 13. Pisek Getzel, 14. Kutrzeba Wiktor, 15. Soniewicki Klemens, 16. Aszkenazy Izydor, 17. Miketta Bronisław.

Pozwolono poprawić egzamin po wakacyach 6ciu uczniom. Postępu nie otrzymało uczniów 5.

Klasa VII.

Uczniów wpisanych 25. Z tych otrzymali:

Stopień pierwszy z odznaczeniem:

1. Trzebitzky Rudolf, 2. Dadlez Julian, 3. Błonarowicz Hieronim, 4. Wyrwalski Franciszek, 5. Horążak Maciej, 6. Silberfeld Feliks, 7. Nazimek Antoni.

Stopień pierwszy:

8. Felkel Zygmunt, 9. Müller Ryszard, 10. Oleksik Jan, 11. Rothblum Józef, 12. Zadęcki Franciszek, 13. Kucharski Szymon, 14. Gońka Andrzej, 15. Marfiak Jan, 16. Leniek Jan, 17. Kucharski Juliusz, 18. Józefczyk Tadeusz, 19. Gromnicki Jan, 20. Kubica Jan, 21. Markowski Władysław, 22. Ritter Józef, 23. Kozak Wojciech.

Pozwolono poprawić egzamin po wakacyach 1mu uczniowi. Postępu nie otrzymał 1 uczeń.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 6go i 7go lipca.

Znowu na wczorajszy targ zbożowy na Baranie nie dowieziono żadnych produktów. Zdaje się, że aż do zbiorów potrwa taki stan martwy w handlu zbożowym na granicy Kongresówki.

Pomimo iż ceny w skutek podniesienia się waluty poszły w górę, przecież obrót i ruch na dzisiejszym targu kleparskim były dość znaczne; do Prus dość znaczne zakupiono partye.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 10·50 do 11·75 złr., czerwoną od 10·75 do 12·—, białą od 11·— do 12·25; żyto warszawskie za 100 kilogr. od 9·50 do 10·10; podolskie od 9·— do 9·75, jęczmień dla krupników za 100 kilogr. od 8·75 do 9·25; na paszę od 8·— do 8·75; owies za 100 kilogramów od 12·— do 12·95; groch od 12·— do 14·50; fasolę od 9·— do 13·—.

Peszt 5 lipca. *(Targ zbożowy).*

Dowóz mały, obrót słaby, inne produkta bez zmiany, żyto utrzymuje się w cenie, jęczmień mdło, owies spada.

Płacono za pszenicę na $72^{5}/_{8}$ kilogr. od 9·05 do 9·15, na $78^{7}/_{10}$ kil. od 12·20 do 12·30; żyto na 70 do 72 kil. od 7·80 do do 7·90; owies na 36 do 40 kilogr. od 8·21 do 8·57; kukurudzę na 74 kilo. po 5·60 do 5·65; proso po 6·40 do 6·50; spirytus na 100 tralesa od 27·25 do 28.

Wrocław 5 lipca.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 f. po 19·10 mark; żyto na 200 f. po 19·60 m.; owies na 200 f. po 19·60 m; rzepak za 200 f. brutto po 28·50 mark; olej po 65·50 m.; spirytus w miejscu na 100 Tralesa po 48·30 mark.

Gorlice 4 lipca. — Płacono za hektolitr pszenicy 7·80, żyta 7·31, jęczmienia 5·7, owsa 4·51, ziemniaków 3·30, za 100 kilogr. siana 4·30 słomy 3·15.

Andrychów 4 lipca. — Płacono za 1 hektoliter pszenicy 8·90, żyta 7·30—, jęczmienia 6·40, owsa 5·40, ziemniaków 2·45; za 100 kil. siana 2·40, słomy 2·20; metr drzewa twardego 4·30, niękkiego 2·90; za kilogram mięsa —·40, masła —·75.

Przyjechali do Krakowa od 6go do 7go lipca.

HOTEL KRAKOWSKI: Waler. Rodziewicz z Dublan, Zygmunt Rościszewski z Płocka, Walerya Waligórska z fam. z Częstochowy, Tekla Waligórska z Warszawy, Wiera Imszeńsk z fam. z Kassanii, Aleksander Jawurek Dr medyc. z Rosyi, A. Freudenreich z żoną z Poznania, A. Lipińska z córką żona jenerała z Rygi, Kamila Sianożęcka z córką z Mohilewa, Natalia Jaklitsch z Warszawy, Stanisław Skalski z Sanoka, Adolf Piososki z Kaukazu, Jerzy Makara z Berna, Józef Barański z Poznania, Józef Dobrostański z Bukowiny, Kłopotowski z fam. jenerał z Rosyi, Michał Lappa z fam. z Warszawy, Franciszek Dimmel ze Lwowa, Jan Kotowicz adw. z Pragi, Gustaw Blücher z Berlina, Franciszek Czekański inż. z Wiednia.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Władysław Kuczalski z Kongresówki, Adolf Nemirowicz z synem z Andrychowa, Wincenty Łubiński z Tarnopola, Franciszek Babisz z Radłowa, Marcin Byszewski z Dębicy, Albina Szaniawska z famil. z Warszawy, Cecylia Smiechowska z famil. z Warszawy. Nepomucyn Sikorski z Poznania, Felicyan Kiliński z Poznania, Ludwik Sielawa z Galicyi, Stanisław Oppenheim z Opawy.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Peszt 6 lipca. *Kelet Naplo* utrzymuje, że d. 26 czerwca jakiś poufny wysłannik Carewicza Rosyjskiego przyrzekł rządowi serbskiemu w imieniu swego rządu: 1° Serbia w pierwszych miesiącach wojny otrzyma co miesiąc 1 milion rubli zapomogi, a kapitał na ten cel złożony jest w banku Stieglitza; 2° w razie zwycięstwa otrzyma Serbia Bośnię, Wielką Serbię, Niż z rozległemi ziemiami na zachód rzeki Morawy; 3° za wdaniem się królowej Olgi przyjdzie do skutku przymierze serbsko-greckie; 4° Rosya skłoni Rumunię do zaniechania neutralności; 5° Niemcy i Rosya poręczą utrzymanie Serbii; 6° Rosya i Niemcy nie dopuszczą, aby obce jakie państwo wdawało się w sprawy tureckie. *Pester Lloyd* nazywa ustęp odnoszący się do Grecyi bezzasadnym. (Podajemy to doniesienie, ale uważamy je i z formy i z treści za bajeczkę. Carewicz nie mógł się w sprawy zagraniczne mieszać, a rząd rosyjski innej użyłby formy do traktowania, bo ma własnego ajenta politycznego. *Red*)

Rzym 6 lipca. Ajencya Stefaniego donosi, że zmyśloną jest pogłoska, jakoby Hiszpania zamiast dotychczasowego ambasadora przy Watykanie zatrzymała tylko zwykłego posła. Jak z tego samego źródła donoszą, Papież wysłał instrukcye do biskupów hiszpańskich, tyczące się przysięgi na nową konstytucyę, w czem rząd nie napotka trudności.

Madryt 5 lipca. *Imparcial* mówi, że komisya uregulowania długu publicznego zgodziła się na wnioski komitetu angielskiego, gdyż takowe łatwiéj dadzą się przyjąć, aniżeli wnioski wyszłe z Paryża, Brukselli i Amsterdamu.

Madryt 5 lipca. W kongresie oświadczył prezes gabinetu Canovas del Castello, że Hiszpania musi poczynić ofiary, aby długi publiczne zapłacić.

Kopenhaga 6 lipca. Królestwo Greccy wyjechali wczoraj do Paryża i Londynu. Król Duński odprowadził ich do Lubeki. Wracają oni za dwa tygodnie, poczem 25go jadą z królestwem Duńskiem na trzy tygodnie do Petersburga.

Washington 4 lipca. Poseł niemiecki wręczył prezydentowi Grantowi pismo własnoręczne cesarza Wilhelma z powinszowaniem obchodu setnéj rocznicy ogłoszenia Unii. W piśmie tem wyraża Cesarz nadzieję widzenia ciągłego wzrostu pomyślności i przyjaźni między narodami amerykańskim i niemieckim. Grant przyjął powinszowanie z wyrażeniem najżywszego podziękowania i dodał, że życzenia Cesarza Niemieckiego przyjęte zostaną przez naród z wdzięcznością i znajdą w całym kraju najżywszy rozgłos.

Jutro zjazd Cesarzów Austryackiego i Rosyjskiego wraz z kanclerzami hr. Andrassym i ks. Gorczakowem w Reichstadt, a po tem spotkaniu się Car z kanclerzem rosyjskim wracają bezzwłocznie do kraju, jak donosi ajencya telegraficzna rosyjska, która mówi, że Cesarz i kanclerz przybędą wprost 10go do Peterhofu. W. ks. Konstanty wyjechał zaś z Petersburga d. 4 b. m. za granicę; Carewicz i w. ks. Włodzimierz przebywają według tego samego źródła w obozie pod Krasnoje, a w. ks. Mikołaj wrócił do stolicy z objazdu militarnego po kraju. Car zamiast zabawić w Warszawie kilka dni, tylko kilka godzin teraz przepędzi. W. ks. Michał przybył onegdaj do Jugenheim; Cesarz Wilhelm odwiedzi Cesarzowę Austryacką w Possenhoffen. Królewicz Włoski wyjechać ma z Monza 8go i udaje się *incognito* do Saksonii, a 20go przybędzie do Petersburga, gdzie już na jego przyjęcie czynią przygotowania. Odwiedziny takie nie bywają obcemi polityce, a przynajmniej nie pozostają bez wpływu na politykę i dla tego wymieniamy je wszystkie.

Uwięzienie Mileticza w Nowym Sadzie sprawiło wielkie wrażenie w prasie węgierskiej, a nawet w kołach poselskich. Mileticz jest redaktorem serbskiego dziennika *Zastawa* i posłem na sejm węgierski. Nie zasłonił go nawet charakter poselski. Przyjaciel jego i kolega sejmowy Dr Polet udał się drogą telegraficzną do prezesa Izby p. Ghyczego, bawiącego w Karlsbadzie, aby bronił nietykalności posła. Krok ten usprawiedliwiony ma być tą okolicznością, iż gdy sejm został odroczony, przeto poseł mógł być pociągniętym do odpowiedzialności. Powodem uwięzienia Mileticza miał być artykuł jego w *Zastawie*, wzywający naród rosyjski do pozbycia się Cara w widokach zapewne wywieszenia chorągwi słowiańskiej; inne doniesienie mówi, że powodem uwięzienia były agitacye „Omladiny“, do której jako jeden z przewodników należy Mileticz. Omladinistom wytoczono w Węgrzech proces o zdradę stanu, a śledztwo wykazało poszlaki przeciw Mileticzowi.

List lorda Russella do lorda Granvilla, o którym donosił telegram, brzmi:

„*Pembrocke-Lodge,* Richmond-Park, 3 lipca 1876. Kochany lordzie Granville! Nie jestem dziś w stanie zasiadać w Izbie lordów. Zdaje mi się, że przyszedł czas, w którym należałoby ponowić politykę p. Canninga z r. 1827. D. 6 lipca tego roku zawarty był traktat między królem W. Brytanii, cesarzem Rosyjskim i królem Francuskim. Zdaje mi się, że czas odnowić tę politykę. Polityka, którą Anglia przyjęła w r. 1791 i która była polityką p. Pitta, zużyła się teraz. Teraz można ponowić traktat między królową W. Brytanii, cesarzem Rosyjskim i Rpltą Francuską. Polityka, która za czasów i pod przewodem lorda Palmerstona starała się o niepodległość Grecyi, mogłaby dziś starać się o niepodległość Serbii. Prawda, że ta polityka zastosowaną będzie do Serbii, tak jak ją p. Canning i lord Palmerston zastosowali do Grecyi. Pozostaję itd. **Russell.**“

W Paryżu chcianoby wszelkiemi środkami zbliżyć Anglię z Rosyą we własnym interesie, bo wtedy powstałoby przymierze, do którego znalazłaby łatwy przystęp Francya, a któreby było rozpadnięciem się sojuszu trzech cesarzów i osłabieniem Niemiec. Usiłowania jednak ku temu robione znajdują o tyle opór, o ile w ogóle interesa Anglii i Rosyi sprzecznemi są na Wschodzie, a ze strony Austryi i Niemiec obawianoby się podniesienia się Francyi i zmiany stanowiska Rosyi, bo nowe to przymierze opierałoby się na panslawizmie.

Cesarz Wilhelm powinszował prezydentowi Grantowi stuletniego jubileuszu Unii amerykańskiej, którego dzień przypadał d. 4 lipca. Zapewne inne także rządy pospieszyły z gratulacyami. Sprawa wschodnia pozbawiła Amerykę sposobności, aby Europa nią zajmowała się, ale może lepiej dla Unii, że zbyt ściśle nie rozbierano polityki amerykańskiej i gospodarstwa administracyjnego. Pokazałoby się bowiem, że Ameryka trzyma w Europie z rządami despotycznemi, a u siebie uciska autonomię demokratyczną.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 7 lipca. *(pryw.). Presse* donosi: Monarchowie zabawią w Reichstadzie dłużej i zanocują tam. W sferach dyplomatycznych nie bez ufności wyglądają rezultatów zjazdu w Reichstadt. Jlny konsul rosyjski Jonin wraz z urzędnikami konsularnymi przybył do głównej kwatery czarnogórskiej. Towarzystwo Lloyda domaga się najsurowszego ukarania zuchwalstwa Serbów, którzy strzelali na parowiec austryacki „Tisza“. (p. Belgrad). Podróż księcia Gorczakowa do Wildbad stanowczo zaniechana; wraca on do Petersburga. Synowie ks. Mikołaja Czarnogórskiego przybyli do Petersburga.

Buda-Peszt 7 lipca. *Pester Correspondenz* donosi z Wiednia: Wczoraj naradzali się ministrowie węgierscy z hr. Andrassym. Między rządem węgierskim a hr. Andrassym panuje zupełna zgodność pod względem ostatecznych celów polityki zagranicznej, a co do spotkania się Cesarzów w Reichstadt zupełna jasność.

Berlin 7go lipca. Cesarz Rosyjski wyjechał o 9ej rano z Jugenheim. Cesarz Niemiecki jedzie d. 12 b. m. do Baden-Baden dla odwiedzenia W. ks. Michała Rosyjskiego, poczem wyjedzie do Mainau. Zjazd Cesarza Austryackiego z Cesarzem Niemieckim naznaczony jest na d. 19 b. m.

Paryż 6 lipca. Kazimierz Perier umarł.

Rzym 6 lipca. Ajencya Havasa zaprzecza doniesieniu, jakoby Wiktor Emanuel przyjmował był w Turynie wysłannika Mac-Mahona. (Wczoraj podaliśmy telegram, że *Gaz. del Popolo* donosi o przybyciu króla do Turynu i przyjęciu wysłannika *Red.*)

Belgrad 6 lipca. (Ze źródła urzędowego). Wbrew biuletynom ogłoszonym ze strony nieprzyjacielskiej o mniemanem odparciu Serbów, uważać można za rzecz w ogóle pewną, że jenerał Czernajew od zwycięstwa swego pod Babiną Głową utrzymuje się na territorium tureckiem, nie prowadząc dalszych utarczek. Alimpicz zawsze jeszcze stoi pod Bieliną (wczoraj zaś telegrafowano nam z Belgradu także z d. 6go, że Alimpicz zdobył Bielinę. *Red*). Wczoraj Serbowie otoczyli 2000 nizamów (gdzie?); mała tylko część ich uszła zagłady. W Sajczarze odparto zwycięsko napady tureckie Leszanin odpowiedział na zapytanie telegraficzne, iż nie potrzebuje posiłków.

Belgrad 6 lipca. Statek parowy holowniczy „Tisza“ Towarzystwa austryackiego żeglugi na Dunaju, płynąc wczoraj od Turn-Severin do Orszowy został rano o godz. $3^{1}/_{2}$ w pobliżu wsi serbskiej Spiżu powitany ogniem pelotonowym wojska serbskiego i zmuszony był wrócić się (zapewne wzięto go za statek wojenny turecki, których kilka wpłynęło na Dunaj. *Red.*). Nie zdarzyło się żadne z tego powodu nieszczęście. Jlny konsul austryacki natychmiast reklamacyę energiczną zaniósł do rządu serbskiego i domagał się najzupełniejszego zadosyć uczynienia.

Konstantynopol 7 lipca. Ajencya Havas-Reuter zaprzecza wszystkim doniesieniom z d. 4 bm. ogłoszonym w dziennikach wiedeńskich i peszteńskich, tyczącym się inwestytury Sułtana, mającej nastąpić d. 6 b. m., wygotowania *fetwy* przez szeika-ul-islam, tudzież względem projektu konstytucyi wygotowanego przez Midhata paszę i ogłoszenia niebawem konstytucyi. Od wtorku żadna depesza z teatru wojny nie była ogłoszoną. Bej Tunetański wyśle jeden pułk do Konstantynopola. Nowo mianowany poseł turecki Aleko pasza, wyjeżdża jutro do Wiednia.

Kursa. Wiedeń 7 lipca, godz. — m. — po poł. Renta papierowa 64·70. — Renta srebrna 68·29. — Losy z r. 1860 110·75. — Akcye Banku Narod. 891. — Akcye kredytowe 132·15.— Londyn 102·50. — Srebro 102·50. — Napoleony 10·45— Lombardy —·—.— Losy z r. 1864 —·—.— Akcye kolei Karola Ludwika —·—.— Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej —·—.— Akcye kolei węg. północ. wschod. —·—.— Akcye kolei węg. wschod. —·—. — Anglo Bank —·—. — Obligacye indemn. galicyjskie —·—. — Losy premiowe węgierskie —·—. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. —·—.— Akcye kolei półn. zach. austr. —·—.— Akcye galic. hipoteczne —·—. Akcye franko-austr. —·—. Marki 64·50 Ruble 169·—.

Usposobienie giełdy: chwiejne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA *Antoni Kłobukowski.*

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru praskiego, o 12 minut później od krakowskiego.

ODCHODZĄ Z KRAKOWA:

Do Lwowa: *osobowy: pośpieszny: mieszany:*
Kraków odjazd: . . . 10.39 rano 9.20 wiecz. 10.48 wiecz.
Lwów przyjazd: . . . 9.35 wiecz. 5.30 rano 10.25 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.8 w poł. *Wieliczka* przyjazd: 12.47 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki.* *Wieliczka* odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu. *Niepołomice* przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:*
Kraków odjazd: 5.42 rano 7.28 r. 9.45 r. i 6.50 w. 3. p.
Wiedeń przyjazd: 4.53 p. p. 7.10 w. 3.45 r. i 12.25 p. 5.10 r.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiej jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł. a po 1-godzinnym przestanku dalej; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4ej i zatrzymuje się do 9ej wieczorem, o której dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 m. — po południu trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8 m. — idzie do Granicy I., II. i III. klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I. i II. klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 m. — po południu, jedzie się do Trzebini (I., II. i III. kl.), z Trzebini zaś idzie posp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

PRZYCHODZĄ DO KRAKOWA:

Ze Lwowa: *osobowy: mieszany: pośpieszny:*
Lwów odjazd: 3 rano 4.45 wiecz. 4.40 wiecz.
Kraków przyjazd: 2.13 pop. 5.15 rano 7.38 rano.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 5.5 po poł. *Kraków* przyjazd: 6.40 po poł.

Z Niepołomic: do *Wieliczki* we wtorek, środę i sobotę. *Niepołomice* odjazd: o godz. 3 min. 9 po południu. *Wieliczka* przyjazd: o godz. 4 min. 4 po południu.

Z Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:*
Wiedeń odjazd: 8. rano 10.45 rano 5 wiecz. 8.30 wiecz.
Kraków przyjazd: 9.31 wiecz. 8.30 wiec. 10.52 p. p. 9.44 rano.

Z Prus: o g. 3 m. 26 po poł. i o godz. 6 m. 7 wiecz. mieszany.

Z Warszawy: 10.12 rano osobowy; 6.7 wiecz. mieszany.

Kurs pieniędzy i papierów wart.

Kurs Kongregacyi kupieckiej. Kraków 7 Lipca.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski (za 1 sztukę)	1 67	1 69
Rubel srebr. okrągłowy	1 63	1 70
Talar pruski	0 —	0
Mark niemiecki	0 63	0 65
Dukat holenderski wagi	6 08	6 20
Dukat austryacki	6 0	6 22
Napoleondor	10 25	10 45
Półimperyał	0 —	0 —
20-to markówka niem. wagi	—	—
Srebro austryackie (za 100 złr.)	102 —	104 —
Kupony austr. srebr. płatne . . za 100 zł.	101 —	102 50
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galic. (za 100 zł. w. a.)	80 50	— —
Oblig. indemn. gal.	84 25	86 25
4½% list. zast. T. kr. s.	78 25	80 25
5% list. zast. T. kr. s.	86 50	86 75
6% list. hip. bn. hip.	86 75	88 50
6% list. dl. g. z. wło.	93 50	96 —
5½% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 26 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	93 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	89 50	91 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	—	92 —
7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	99 —	101 50
Priorytety banku g. dla h. i p. w Krak. (za 100%)	—	87 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	95 —	97 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	89 50	91 50
5% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	—	79 50
4% listy likwidac. król. Pol. (za 100 r.)	—	—
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	199 50	204 —
„ Lwowsko-Czern. „ 200	113 —	117 —
„ ban. hipot. we Lwowie „ 200	—	—
„ banku dla Han. i P. w Krak. z wpł. 80 zł.	— —	62 —

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
„ m. Stanisławowa	17 —	19 —
Wiedeń 6 Lipca		
5% jed. dług państ. bank.	64 50	64 60
„ „ „ srebr.	68 90	69 10
Oblig. ind. niż. Austr.	101 —	102 —
„ „ czeskie	—	—
„ „ węgierskie	71 50	73 —
„ „ galicyjskie	84 75	85 50
„ „ bukowińskie	83 50	84 50
„ „ siedmiogr.	70 75	71 75
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	100 —	101 —
Listy zastawne		
5% Banku narod. listy	97 75	97 90
4 „ galicyjskie	78 —	— —
5 „ „	86 —	87 —
6 „ „	94 50	95 50
5 „ gal. zakł. kred. włośc.	90 —	92 —
6 Zakł. kred. z. w Krak. wl. 18	100 —	101 —
7 „ „ „ 20	90 —	91 —
5 „ „ „ 36	93 —	— —
5½ sr. „ „ 36	85 —	85 50
5 „ węgierskie listy	107 —	— —
5 „ zakł. kredyt. austr.	—	—
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach	85 —	88 50
5 „ Domen. państ. 120 złr.	143 50	144 50
5 „ Banku gal. hipot.	87 50	88 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	247 —	249 —
„ „ 1854	105 —	106 —
„ „ 1860	110 75	111 —
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	117 50	118 50
Losy pożyczki z r. 1864	129 25	129 75
„ prem. pożyczki węg.	68 75	69 25

	płacą	żądają
Losy Comorente	18 50	19 25
„ Kredytowe	158 —	159 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	— —	— —
„ księcia Salm	40 —	41 —
„ „ Palfy	29 50	30 —
„ „ Klary	29 25	29 75
„ hr. St. Genois	28 75	29 25
„ miasta Budy	26 —	28 —
„ księcia Windischgraetz	23 —	23 50
„ hr. Waldstein	21 50	23 25
„ hr. Keglevich	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400 frank.	16 75	17 —
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	843 —	851 —
Zakładu kredytowego	143 25	143 [illegible]
Żeglugi parow. na Dunaju	358 —	360 —
Kolei północ. Ferdynanda	1800	1810
„ rządowej fr. a.	273 —	274 —
„ zachod. c. Elżbiety	151 —	152 —
„ Południowej	83 75	84 —
„ Galicyjskiej	201 75	202 —
„ Czerniowieckiej	115 50	117 —
„ Albrechta	—	—
„ węg. półn.-wschod.	97 —	97 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	106 —	106 50
„ Alföldsko-Fiumańskiej	101 —	103 —
„ Koszycko-Bogumił.	—	—
„ Siedmiogrodzkiej	—	—
„ Cisańskiej	180 50	181 —
„ wschodnio-węgierskiej	30 50	31 —
„ austryack. półn.-zach.	130 —	132 —
„ Franciszka Józefa	133 50	135 —
Banku anglo-austryackiego	70 25	70 50
Zakładu Kredytowego węg.	119 25	119 75
Banku franko-austryackiego	12 50	13 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyjskiego d. handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	51 —	53 —
„ galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	80 —	81 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	—	—
„ Koszycko-Bogumińskiej	64 —	65 —
„ państwowa St. 500 fr.	155 —	— —
„ Emisya z r. 1867	150 —	— —
„ południowa St. 500 fr.	1[illegible]5 75	116 2[illegible]
„ Bony 1875–1876 6%	—	—
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	99 —	100 —
„ „ 100 złr. w. a.	94 —	95 —
„ „ w srebr. 5%	105 50	— —
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 zł. w. a.	—	—
„ 6% w srebrze	—	—
„ gal. Kar. Ludw. 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100.	97 50	98 50
„ Emisya II.	95 50	95 50
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	77 —	— —
„ Emisya z r. 1867	—	—
„ Siedmiogr. 300 złr. w. a.	61 —	61 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	78 50	79 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	—	—
Towarz. praskie przem. żel. po 300 złr.	—	—
Waluty.		
Cesarskie korony	—	—
„ dukat na wagę	6 18	6 20

	płacą	żądają
Napoleondory	10 40	10 42
Suwereny angielskie	13 05	13 15
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	102 —	102 10
Srebro, kupony	— —	— —
Talary związkowe	— —	—
Pruskie bilety kasowe	— —	— —
Lwów 6 lipca		
Dukat holenderski	5 90	6 05
„ cesarski	5 93	6 15
Półimperyał rosyjski	10 33	10 5[illegible]
Rubel srebrny rosyjski	1 68	1 78
„ papierowy	1 63½	1 68½
Talar pruski	0 [illegible]	—
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 8[illegible]	86 [illegible]
„ „ 4%	78 75	79 75
„ „ Banku hipotecz.	87 60	88 50
Obligi indemn. bez kuponów	84 25	85 25
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	200 50	202 50
„ lwowsko-czern.	116 —	118 50
„ banku hipotecz. gal.	217 —	219 —

Warszawa 5 lipca.

	rub. kop. (płacą)	rub. kop. (żądają)
Listy zastawne 1 seryi	96 60	96 90
„ 2 „	96 60	96 90
„ kupon	0 14[illegible]	—
„ nowe	90 80	91 10
„ kupon	0 18[illegible]	— —
„ likwidacyjne	79 20	— —
„ kupon	0 03[illegible]	—
Kolej warszawsko-wiedeńska	—	—
„ bydgoska	72	—
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	— —	— —
„ 1866	— —	— —

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny Rządca drukarni Józef Łakociński.